Nr. 249 Lwów, niedziela 30 października 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Początek sezonu sejmowego

Z chwilą ogłoszenia dekretu zwołującego Sejm i Senat weszliśmy w okres sezonu parlamentarnego po 7 miesięcznej przerwie. Rozpoczynający się „od" 31 października, a w rzeczywistości od 3 listopada — na ten dzień marszałek wyznaczył pierwsze posiedzenie — stoi pod znakiem budżetu, który jest taksamo kryzysowy, jak całe nasze życie gospodarcze. Z ogłoszonej wczoraj kolumny cyfr widać, w jaki sposób będzie wyglądać cyfra końcowa: deficyt idący w setki miljonów.

Wedle „tradycyjnego" porządku na pierwszem posiedzeniu nastąpi pierwsze czytanie budżetu, zainaugurowane mową ministra skarbu. P. Zawadzki stanie poraz pierwszy przed Sejmem w tym charakterze, ale zgóry powiedzieć można, że nic nowego nie powie, w szczególności nie wystąpi z „rewelacjami" na temat planów rządu co do walki z przesileniem gospodarczem. Skądże wogóle mogą być takie plany, jeżeli, mając tyle czasu i tyle swobody, zdołano się zdobyć na jeden tylko krok o pewnem znaczeniu dla sytuacji gospodarczej, mianowicie na utworzenie względnie wznowienie komitetu do walki ze skutkami bezrobocia? Nawet tak roztrąbiona sprawa, jak walka z kartelami, ucichła; widocznie odnośne grupy w BB otrzymały „wink", aby nie denerwować panów z „Lewiatana" jakiemiś żądaniami, których spełnić — naturalnie — nie mogą.

Poświęciliśmy już budżetowi tyle omówień, że po zaznajomieniu się z autentycznemi cyframi nic nowego do powiedzenia niema. Natomiast dużo można powiedzieć o ustawie skarbowej, która właściwie jest instrumentem do wykonywania budżetu. Dawniej, przed erą sanacyjną, obowiązywała zasada; że na każdy zaproponowany wydatek musi równocześnie być zaproponowane pokrycie. W wykonywaniu tej zasady budżet jakotako bywał zrównoważony i nie mogły być wielkie niespodzianki. Dziś stosuje się inną, wygodniejszą zasadę: daje się rządowi pełnomocnictwa do czynienia wydatków — mówi się o pilnych, ale tej nagłości nikt nie kontroluje — z obowiązkiem dodatkowego wystarania się o uchwałę Sejmu, ale bez obowiązku podania źródła pokrycia. Jedno tylko zastrzeżenie robi się przy czynieniu takich wydatków: muszą być uchwalone przez Radę ministrów i podane do wiadomości Najwyższej Izby kontroli. Procedura ta jest w naszych warunkach nawet zbyteczną, gdyż obie te instytucje wychodzą przecież z tegosamego źródła i mają tosamo nastawienie polityczne — trudno przypuścić wypadek, aby koledzy-ministrowie i generałowie-kontrolorzy nie uznali za pilne to, co jeden z ministrów za takie zakwalifikuje.

Cała wogóle ustawa skarbowa roi się od takich pozwoleń i wyjątków; jest nawet w wyższym stopniu pełnomocnictwem niż była niem zeszłoroczna ustawa. I to jest całkiem naturalne: jeżeli się daje Sejmowi wolną rękę w wyszukaniu źródeł do zrównoważenia budżetu a przynajmniej do wydatnego zmniejszenia deficytu, to Sejm — pod Sejmem należy rozumieć jego większość — nie może okazać mniejszego zaufania rządowi. Ręka rękę myje.

Co jeszcze ta sesja może przynieść? Mogłaby bardzo wiele, gdyby pozwolono choćby — mówić. Na „gadatliwość" opozycji jest wypróbowany sposób: usunięcie z sali megafonów, aby nawet sprawozdawcy nie słyszeli mów opozycyjnych i gilotyna regulaminowa, która skraca przemówienia do 5 minut, odbiera głos, robi białe plamy w protokole stenograficznym itd. Robi się, bo musi się, ukłon w stronę konstytucji tj. zwołuje się Sejm, ale ten za panowania obecnego systemu przestał, szczególnie od wyborów w listopadzie 1930, być językiem opinji publicznej i przestał też budzić w niej echo dla swych obrad. Ot, prosta formalność: dwa, trzy miesiące sesji, uchwalenie budżetu, nałożenie kilku nowych podatków i sprawa skończona. Można mieć pojęcie o wartości Sejmu, jeżeli się ciągle jeszcze rozważa pytanie: będzie sesja na miesiąc odroczoną czy nie? Rozumie się, że o zajęciu się przez Sejmu jednym z wydanych dekretów niema mowy; wszystkie zostaną i będą obowiązywać, mimo że wiele z nich stanowczo nie znosi kryterjum, jakie do dekretów na podstawie pełnomocnictw przywiązywać należy.

Nie dziwimy się, że tak jest, bo na tem przecież opiera się sanacyjny tytuł do rządzenia. Inaczej nawet być nie może, gdyż taki system należy do inwentarza każdego rządzenia — obok narodu.

Instytucja, która nie zna kryzysu

Jednym z najsilniej zatrudnionych zakładów w obecnym okresie kryzysowym, jest mennica państwowa. Ma ona tyle do roboty z biciem nowych monet srebrnych 10 i 2-złotowych, że zwiększono ilość dni pracy i obecnie mennica pracuje przez 6 dni w tygodniu.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 28 X 1932 r. Sygn. IV Pr. 184/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26 X 1932 r. L. B. II 2 369/32 konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 245 z dnia 26 października 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„STRAJK CHŁOPSKI"** w ustępie od słów „Dzień wczorajszy" do słów „bez towaru", od słów „Niezależna organizacja" do słów „wśród ludowców", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 KK. 2) artykułu zamieszczonego na str. 3 p. t. **„CHŁOPI NIE TRACA HUMORU"** w ustępie od słów: „Zapowiadano ostatnio" do słów „powiatowe i gminne", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 KK, 3) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„STRAJK CHŁOPSKI"** w ustępie od słów „Pomimo że" do słów „z Rzepiennika", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 KK. II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Pilarski wr. Sędzia okręgowy. Protokulant: Kobylarz wr.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Żyrardów

Proces o zabójstwo dyr. Koehlera odsłonił przed społeczeństwem skandaliczne stosunki, panujące w zakładach Żyrardowskich. W sercu Polski, tuż u boku stolicy, wysłannicy kapitału francuskiego wyprawiali orgje, niby w jakiejś kolonji afrykańskiej. Francja jest naszym sprzymierzeńcem politycznym i sojusz ten w pełni doceniamy, ale dla kapitału francuskiego Polska jest krajem nieokiełznanego wyzysku i najdzikszego znęcania się nad robotnikiem polskim. Dość wymienić, oprócz Żyrardowa, Zagłębie węglowe, zagłębie naftowe, Gdynię i kolej Śląsk-Gdynia.

Należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że obecny proces żyrardowski nie jest żadną niespodzianką. Trzeba się raczej dziwić, że proces tego rodzaju zjawił się tak późno. Proces ujawnił samowolę i okrucieństwo Koehlera, ale na *podłożu stosunków żyrardowskich*, w atmosferze *całkowitej bezkarności i rozpasanej swawoli*, jaką stworzono w zakładach Żyrardowskich, tacy Koehlerowie byli nieuniknieni i prędzej czy później musieliby wypłynąć. Koehler był produktem *systemu*, zagnieżdżonego od wielu lat w Żyrardowie. System ten istniał tam przed Koehlerem i jeżeli nic się nie zmieni, — pozostanie także po śmierci Koehlera.

A system rządów kapitału francuskiego w Żyrardowie znany jest nie od chwili zabójstwa Koehlera. System ten mógł powstać i rozkwitać *tylko w zgodzie i przy tolerancji kapitału polskiego* . . . . . . tak też istotnie było.

Walkę z tym systemem, jako rozsadnikiem najgorszej trucizny kapitalistycznej, prowadzi P. P. S. od samego początku jego istnienia. Po wskrzeszeniu niepodległości Państwo Polskie roztoczyło troskliwą opiekę nad Żyrardowem; zakłady Żyrardowskie pod umiejętnem i fachowem kierownictwem specjalisty, delegowanego przez Rząd Ludowy, odzyskały dawną swą świetność i produkcja rosła, robotnicy byli zadowoleni. Lecz właśnie ten rozkwit Żyrardowa pod zarządem Państwa był solą w oku kapitału, który upatrzył sobie w zakładach Żyrardowskich dogodny teren dla „prywatnej inicjatywy". Już po kilku latach lewica Sejmu wystąpiła z wnioskiem postawienia przed Trybunałem Stanu endeckiego ministra skarbu p. Kucharskiego, odpowiedzialnego za zaprzepaszczenie zakładów Żyrardowskich kapitalistom francuskim. Już wówczas ujawniono skandaliczną gospodarkę francuską w zakładach, szkodliwą zarówno dla samych zakładów, jak też dla Skarbu. Wniosek nie uzyskał potrzebnej większości, *system* hulał dalej, aż znalazł się — niestety tylko pośrednio! — na ławie oskarżonych.

Zakłady Żyrardowskie jak cierpiały i marniały pod rządami endecji, tak też cierpią i marnieją pod *rządami „sanacji"*. W Żyrardowie nie nastąpił w maju 1926 r. żaden „przewrót", wszystko pozostało po dawnemu. Ba! Koehler jeszcze zaostrzył *system* i zamienił fabrykę na więzienie, na katorgę. Doszło do tego, że robotnicy — jak stwierdziła większość świadków na procesie — tęsknili do czasów rosyjskich, kiedy właścicielem zakładów był Niemiec Dietrich.

Jeżeli więc zapytać, kto ponosi winę za to, co się dzieje w Żyrardowie i co m. in. doprowadziło do tragedji procesu, to nie wolno zapominać o głównym winowajcy — „sanacji". Obcy kapitał? Tak, niewątpliwie, on uczynił z Żyrardowa jedną ze swych kolonji. Ale któż toleruje tę praktykę kolonjalną, jeśli nie „sanacja", która przecież zna historję i obecny stan rzeczy Żyrardowa?

. . . .

Dlatego *my* to przypominamy. Dlatego też piętnujemy obłudę i demagogję B. B. S., który „używa" sobie, ile się tylko da, na kapitale obcym (t. j. kiwa palcem w bucie!), a przezornie milczy o „sanacji", w której ogonie się wlecze i której winy po części obarczają także humorystycznych „oskarżycieli" z B. B. S.

(j. m. b.).

Jutro Niemiec

Rozmowa z niemieckim działaczem państwowym

(Od naszego korespondenta)

Jeden z naszych korespondentów zagranicznych spotkał się przed dwoma dniami z wybitnym działaczem państwowym Niemiec, który zajmował do niedawna bardzo wysokie stanowisko w administracji państwowej Rzeszy; — działacz ten nie należy do Socjalnej Demokracji; korespondent nasz przesyła nam treść uwag swego rozmówcy, zastrzegając poufność co do jego nazwiska. Uwagi podajemy poniżej bez zmian i bez komentarzy. Red.

...Widzi pan, przyglądałem się bardzo zbliska rewolucji listopadowej 1918 r., poniekąd odegrałem w niej pewną rolę: pracowałem pod chorągwią Republiki: znam Hindenburga i Schleichera, Papena i Hitlera, Wellsa i Brueninga; obserwowałem technikę „Stahlhelmu" i oddziałów szturmowych hitleryzmu, „Reichsbanneru" i komunistycznych „frontowców"; mam dużo wrażeń, dużo faktów i — pochwalę się — nie mało doświadczenia. Na takiej podstawie ryzykuję moją prognozę: NAJBLIŻSZE JUTRO NIEMIEC NALEŻY DO SOCJALNEJ DEMOKRACJI.

Rozumowanie moje nie jest wcale paradoksalne; jest proste i logiczne, jeżeli oderwać się od POZORÓW wiecowo - demonstracyjnych. HITLER zawiódł; osiągnął punkt szczytowy powodzenia; już stacza się w dół po przeciwległej stronie wysokości, na której postawiła go wola miljonów Niemców w dniu poprzednich wyborów do Reichstagu; „przegapił" chwilę; ujawnił przepaść, dzielącą w nim samym słowo od czynu; była taka chwila, kiedy masy raptem to wyczuły; tym razem hitleryzm straci może 15, może 30 mandatów; tych mandatów już nie odzyska; działa jeszcze jego aparat techniczny; entuzjazm spontaniczny zamiera; i ZAUFANIE do niego umarło, to dawne dziecięce zaufanie Niemców: „Ty nas ocalisz!" Co do mnie, przewidywałem upadek HITLERA oddawna; mówiłem: HITLER może zdobyć wszystkie mandaty do Reichstagu, ale nie zdobędzie władzy w Państwie; to „Kiereński" faszyzmu; jakoś tak czy owak cofnie się w ostatniej chwili... Nie omyliłem się...

VON PAPEN — mojem zdaniem — już przegrał. Cała kombinacja „Klubu władców" — to szekspirowski „sen nocy letniej". Nikt nie potrafi dźwignąć Niemiec nowoczesnych na ostrym końcu piramidy, odwróconej do góry nogami, czyli do góry podstawą; PAPEN wyciągnął z grobu LARWĘ Niemiec prusko-junkierskich; przecie to nonsens; larwy żyją krótko, żyją cudzą krwią, własnej nie posiadają. PAPEN istnieje, bo SIŁY REALNE równoważą się wzajemnie... chwilowo. W podobnych warunkach istniałaby tak samo KUKŁA SŁOMIANA na miejscu PAPENA...

CENTRUM? widzi pan, w Niemczech partja KATOLICKA nie przekroczy nigdy granic swego naturalnego zasięgu wyznaniowego. Centrum może rządzić SAMODZIELNIE tylko Niemcami południowemi, a Niemcy, CAŁE Niemcy, nie rozpadną się; tego jestem pewien.

KOMUZNIZM? tu przychodzi kwestja zaufania". Miljony głosują na komunistów, bo im źle; ale te same miljony nie oddadzą władzy w Państwie komunistom, bo im NIE UFAJĄ; nie wierzą w ich zdolność do kierowania losami kraju, jakby to określić? miljony mówią tak: „owszem, idźcie do Reichstagu, krzyczcie, awanturujcie się; to potraficie"... Ale RZĄDZIC? to sprawa zupełnie odrębna...

A SOCJALNA DEMOKRACJA ma ZAUFANIE ogromne właśnie z tego punktu widzenia. Zapewne, popełniała ona błędy taktyczne i ze stanowiska socjalistycznego, i nawet z mego stanowiska. Jednakże popełniała błędy... LUDZI ODPOWIEDZIALNYCH, może zbyt drażliwych, zwarjowanych na punkcie odpowiedzialności... a Niemcy umieją OCENIAĆ w epokach przełomowych właśnie takie możliwości, takie właściwości...

Mojem zdaniem, od dołu wzbiera fala „NOWEGO LISTOPADA"; ta fala wyniesie na swoim grzbiecie SOCJALNĄ DEMOKRACJĘ, — pomimo jej błędów, wbrew jej błędom, a może... Z POWODU jej błędów.

Nie sądzę, abym się mylił... Nie omyliłem się w swoich przewidywaniach... w maju 1918 r. Tylko tym razem „NOWY LISTOPAD" będzie znacznie GŁĘBSZY, niż „listopad 1918 r."... Widzi pan, streściłbym wszystko tak: Niemcy rozumieją, że niema ratunku BEZ ZMIANY USTROJU SPOŁECZNEGO, ale chcą, by ustrój zmieniali LUDZIE ODPOWIEDZIALNI.

Napisał W. J.

Podszewka

Jednym z niewielu pomysłów reżyserskich w krajach dyktatury są t. zw. ADRESY HOŁDOWNICZE, wręczane rozmaitym „centralnym figurom" przy wszelkich możliwych i niemożliwych okazjach. Pomysł ten, stosowany przez usłużne otoczenie z uporem prawdziwie manjackim, lansowany jest niekiedy również w stosunkach międzynarodowych, t. zn. że jakaś jedna dyktatorska mość posyła swemu sympatycznemu koledze „adres hołdowniczy" w imieniu „miljonów" swych poddanych.

Właśnie z okazji dziesięciolecia włoskiego faszyzmu, p. admirał Horthy, sprawujący już oddawna dyktatorskie rządy na Węgrzech, wysłał do p. Mussoliniego taki „adres", podpisany rzekomo przez dwa miljony (!) obywateli węgierskich. „Adres" wręczony został papieżowi międzynarodowego faszyzmu przez specjalną delegację węgierskiej „sanacji moralnej", złożoną z 32 (!) pułkowników, majorów i t. p., wśród uroczystości, czułości i duserów obustronnych.

Niestety, rzewny i „podniosły" nastrój popsuła wychodząca w Budapeszcie socjalistyczna „Nepszawa", która całkiem niedyskretnie ukazała podszewkę „hołdowniczej" szopy. Okazuje się bowiem, że wśród podpisów, złożonych na „adresie", znaczna część należy do DZIECI SZKOLNYCH, nie wyłączając sześcioletnich, prowadzonych do tej czynności parami pod wodzą nauczycieli, przejętych misją „wychowania państwowego". Można i należy wątpić, czy taki sześcioletni obywatel węgierski wiedział i rozumiał co i dla kogo podpisuje... Poza tem „niegrzeczna" „Nepszawa", a za nią inne pisma opozycyjne, zapytują. Z JAKICH FUNDUSZÓW pokryte zostały koszty luksusowej podróży 32-osobowej delegacji, nie szczędzącej pieniędzy na wydatki „reprezentacyjne". Przy tej okazji prasa pisze coś brzydko o jakichś „DOBROWOLNYCH" DATKACH, wymuszanych w urzędach węgierskich, z których to datków pokrywane są podobno takie „konieczności państwowe", jak np. owa wycieczka na łono p. Mussoliniego.

W świetle rewelacji „Nepszawy" historja tej podróży wygląda dość... zabawnie, a wyciągnąć z niej możemy wniosek, że we wszystkich krajach, które pod wodzą „mężów opatrznościowych" kroczą „szlakami myśli mocarstwowej", metody i sposoby „polityczne" są zupełnie jednakowe. „Adresy hołdownicze", podpisywane przez nieletnie dzieci, „dobrowolne" datki, składki i ofiary, spacery po świecie za pieniądze... nieswoje — cały ten repertuar znaleźć można pod rządami niekoniecznie admirała Horthy'ego. *Bd.*

O prawdziwą statystykę bezrobotnych

Nikt w Polsce nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że **liczby bezrobotnych zarejestrowanych**, ogłaszane od czasu do czasu przez Główny Urząd Statystyczny, nie odpowiadają w żadnym **stopniu** rzeczywistości z punktu widzenia **istotnej cyfry** bezrobotnych i półbezrobotnych wraz z ich rodzinami. Ustalenie owej **cyfry faktycznej** posiadałoby znaczenie ogromne dla oceny naszego **prawdziwego** położenia gospodarczego i dla szukania właściwych dróg państwowej polityki gospodarczej.

Czy można sobie wyobrazić większe zadanie z pośród wszystkich, leżących przed Głównym Urzędem Statystycznym? I dlaczego Główny Urząd Statystyczny nie wykonuje tego ogromnego i naprawdę odpowiedzialnego zadania, — zamiast karmić nas liczbami bezrobotnych zarejestrowanych, nie posiadającemi wartości ani naukowej, ani praktycznej? **W.**

Zanik życia gospodarczego

Byłoby zabawnem, gdyby nie było tak smutnem, zajmować się żonglowaniem cyfrowem, uprawianem przez statystykę na żywem i cierpiącem ciele bezrobotnych. Kwestja, ilu naprawdę mamy bezrobotnych i czy ono spada czy rośnie, lepiej da się wyjaśnić na podstawie wypadków codziennych, niż na podstawie tygodniowych wykazów urzędów pośrednictwa pracy. Wystarczy przejść przez dzielnice i okolice robotnicze, wystarczy czytać codziennie w prasie notatki o padaniu ludzi na ulicach z głodu, aby nabrać prawdziwego wyobrażenia o wielkości tej klęski.

Ale i skądinąd dowiadujemy się, jak zamiera życie gospodarcze, jak wskutek tego ludzie tracą pracę. Mówią o tem także sprawozdania urzędowe; mówią, gdyż tej prawdy ukryć nie można. A więc ministerstwo przemysłu i handlu ogłasza, że we wrześniu wskaźnik produkcji przemysłowej obniżył się z 54'7 na 53'2 punkty, zatem o 3 procent. Dotyczy to w pierwszym rzędzie hut żelaza, kopalń węgla i produkcji naftowej. — Zmniejszenie produkcji oznacza zmniejszenie ilości zatrudnionych w niej rąk, a więc wzrost bezrobocia. Tymczasem wykazy statystyczne podają, że we wrześniu bezrobocie jeszcze spadało.

Dalej mamy przed sobą sprawozdanie głównego urzędu statystycznego o naszym handlu zagranicznym. Stan przywozu i wywozu za czas styczeń—wrzesień 1932 w porównaniu z temiż miesiącami 1931 r. wykazuje straszny wprost zanik tego handlu. Oto cyfry:

	1931	1932
przywóz	1160 miljonów	634 miljonów
wywóz	1446 „	793 „

Okazuje się, że przywóz w przeciągu roku zmniejszył się blisko o połowę. Co oznacza taki spadek? Oznacza przedewszystkiem spadek surowców, a temsamem skurczenie się wytwórczości. Łatwo zrozumieć, że jeżeli np. przywóz bawełny zmniejsza się o 50%, musi też odpowiednia liczba zatrudnionych przy jej przeróbce stracić pracę. A trzeba pamiętać, że to kurczenie się przywozu jest wynikiem hasła o „samowystarczalności" i jednym ze środków do utrzymania stałości waluty, co znowu jest grubą zmianą w porównaniu do tego, co jeszcze przed dwoma laty z dumą się mówiło: stać nas na bierny bilans handlowy.

Jest rzeczą znamienną, że podczas, gdy odbywają i zwołuje się konferencje międzynarodowe, w których i Polska bierze udział, dla — jak to pięknie się nazywa — obalenia murów celnych, równocześnie wymyśla się coraz nowe środki dla podwyższenia tych murów. Prawda, nie stać nas na sprowadzanie towarów luksusowych, co dawniej było jednym z głównych powodów biernego bilansu, ale kurczenie się przywozu surowców, maszyn itd. to przecież najoczywistszy dowód, że nie jesteśmy w stanie ani sami skonsumować ich wytworów ani sprzedać ich na konsumcję zagraniczną choćby w drodze prymitywnej wymiany.

Wszystko sprzysięgło się na to, aby biednym było jeszcze gorzej. Działa przeciw nim i polityka i natura. Ale czego im nie skąpią, to miłosierdzia pojawiającego się w formie płaczliwych odezw do społeczeństwa.

W jaki sposób chce Rzym wyrąbać okno do Rosji?

Jak wiadomo, to samo ministerstwo jednoczy w sobie sprawy wyznaniowe i oświatowe. Teraz właśnie kiedy p. minister upodobał sobie „reformowanie" szkolnictwa, przypomniał mu tow. poseł Czapiński, brak zainteresowania się tem, co dzięki Watykanowi dzieje się u nas na Kresach wschodnich.

W krótkich słowach można powiedzieć: Watykan chce sobie *„w Rassiju prorubit' okno"* — wyrąbać okno do Rosji i, nie pytając gospodarza-Polski, rozpoczął robotę trzebieży — jak w jakimś zapuszczonym, czy opuszczonym kraju, czy w jakiejś puszczy dziewiczej, gdzie każdy może poruszać się w głąb, tworząc sobie w bezpańskim drzewostanie dowolne poręby...

Od tego porównania przejdźmy do charakterystyki ściślejszej. Watykan rozumie, że do dzisiejszej Rosji „komsomolskiej" nie trafi, ale ma nadzieję, że ona nie będzie trwała wieczyście. Zdąży jednak zrujnować całą organizację cerkiewną u siebie. I wówczas, gdzie będzie szukała antysowiecka Rosja szczepów do przesadzenia na cerkiewny grunt rosyjski?

Oczywiście, rozglądać się będzie po polskich kresach wschodnich. Lecz prawosławie „starego stylu" może tymczasem pod naporem zdołu zbiałoruszczeć, stać się w oczach przyszłej Moskwy mniej pociągającem. Tymczasem dojrzy ona prawosławie „nowego stylu" — papieskie, które będzie jej bliskie tem, że przechowa „ducha rosyjskiego", że będzie „pachniało Rosją" — iż użyjemy tu słów Żukowskiego...

Co więcej, będzie miało tę zasługę, że umocni na terytorjum Polski kult rosyjskości wśród „nawróconej" przez siebie ludności białoruskiej.

Takie są, zapewne, marzenia kardynała d' Herbigny oraz Wołkońskiego, który tę rzecz aranżuja. P. minister orzekł, że to jest akcja „niepożądana". Ale poza tem nic nie wiemy, czy i jaką zamierza postawić tamę owym pożądliwościom?...

Przedstawiciel oficjalnego humoru i satyry „Cyrulik warszawski" dał był symboliczny skrót, obrazujący wewnętrzne stosunki w tym resorcie. Dumnie kroczy ksiądz Żongołłowicz — za nim znacznie mniejszy, gdyż przykurczony p. Pieracki, a podpis pod pierwszem nazwiskiem *wice-minister* pod drugiem *wice-ministrant*.

Tymczasem, jak wskazywaliśmy, cytując wyjątki *z ankiety „Słowa"* co do „nowego obrządku" rosyjsko-papiesko-prawosławnego, nawet ludzie z pod znaku sanacyjno-katolicko-obszarniczego wpadli bezmała w ton odpowiednio zmienionej „Roty", w którejby Prusaka innym zastąpiono wyrazem. Nie chcą bowiem kacapić Białorusinów!

Wkońcu: skoro jesteśmy przy tej kwestji, sprostujemy błąd drukarski w artykule tow. Czapińskiego: w Małopolsce wschodniej odpadło *do* prawosławia, a nie *od* prawosławia 30.000 ludzi.

Lud roboczy w przededniu Sejmu

(Korespondencja własna)

Robotnicy Bielska-Białej i okolicy, zebrani w liczbie około 2000 osób w sali hotelu „pod Czarnym Orłem" w Białej w dniu 23 października, dowiedzieli się rzeczywistej prawdy o sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce, gdyż na tem zgromadzeniu, zwołanem przez bialski OKR PPS wygłosili przemówienia tow. posłowie: Barlicki i Czapiński, oraz tow. Pysz, sekretarz okręgowy. Do prezydjum powołano jednogłośnie tow. Klimczaka, oraz tow. Chromika, jako sekretarza i Piergiesa, delegata bezrobotnych.

Tow. poseł **Barlicki**, omawiając 7-letnie rządy sanacji, scharakteryzował dobitnie jej „radosną twórczość".

Tow. poseł **Czapiński**, omawiając sprawę Brześcia, która nie jest jeszcze skończona, spowodował niezadowolenie delegata starostwa p. Barczewskiego, który zagroził rozwiązaniem zgromadzenia, o ile poseł o sprawie tej nie przestanie mówić.

Zebrani głośno wyrazili hołd więźniom brzeskim.

W dalszym ciągu tow. Czapiński, przedstawiając sprawę deficytu budżetowego, wspominał o powodzi dekretów podatkowych rządu dla zdobycia pieniędzy na łatanie dziur budżetowych. Wreszcie zaznajomił zebranych z projektowaną zmianą ustawy samorządowej, pogorszeniem ustaw socjalnych i wypaczeniem ustawy szkolnej.

Tow. **Pysz** omówił sprawy organizacyjne powiatu i sprawę zaopatrzenia bezrobotnych w artykuły spożywcze na sezon zimowy przez komitet pomocy bezrobotnym, podkreślając, że przedstawiciele naszej partji w komitecie tym udziału nie biorą, gdyż sprawa ta winna być załatwiona w drodze ustawy uchwalonej przez Sejm i zaopatrzenie bezrobotnych winno gwarantować minimum utrzymania, a nie być jałmużną.

Zgromadzenie zakończono po przeszło dwugodzinnych obradach uchwaleniem następującej rezolucji:

„Zebrani w przededniu zwołania Sejmu robotnicy Białej i okolicy oświadczają, że nie wiążą z obecnym Sejmem żadnych nadziei, albowiem większość tego Sejmu stanowią członkowie klubu BB, ślepo posłuszni i zależni od rządu. — Ta sanacyjna większość bierze na siebie odpowiedzialność za całą bezprzykładną nędzę w kraju i za wszystko to, co w państwie się dzieje. Lud roboczy nie ma zaufania do tej większości wybranej w sposób znany i uważa, że tylko Sejm wybrany w sposób swobodny i wyrażający prawdziwą wolę narodu będzie zasługiwał na zaufanie szerokich mas.

„Zebrani oświadczają, że projektowany na rok 1933 budżet w kwocie blisko 2 i pół miljarda jest ponad siły ludności i jest zupełnie niemożliwy. Wobec tego, iż rząd ma wnieść projekt ustaw samorządowych, zebrani polecają posłom socjalistycznym, aby wystąpili z bezwzględną krytyką wadliwych projektów. Polecają dalej posłom swoim, aby wystąpili bezwzględnie przeciwko ustawom antyrobotniczym, pozostałym z poprzedniej sesji, a godzącym w ustawodawstwo robotnicze. Polecają wreszcie podnieść głos z całą siłą w obronie mas bezrobotnych, które znajdują się na dnie głodu i nędzy.

„Zebrani stwierdzają, że wieś znajduje się dziś w straszliwem położeniu.

„Zebrani protestują przeciwko ostatnim praktykom w stosunku do zgromadzeń i prasy.

„Zebrani oświadczają, że będą prowadzić w dalszym ciągu walkę nieubłaganą przeciwko sanacji, a w obronie demokracji, aż do zwycięstwa.

„Niech żyje demokracja! Niech żyje rząd chłopsko-robotniczy!"

Uchwalono dodatkowo następujący wniosek: „Zgromadzeni wyrażają posłom PPS pełne zaufanie i wzywają ich do dalszej walki o przywrócenie prawa. Zarazem wyrażają b. więźniom brzeskim swoje głębokie uznanie, a w szczególności tow. posłowi Barlickiemu za przybycie do Białej, jak również dziękują tow. posłowi Czapińskiemu za jego pracę dla dobra klasy robotniczej."

Egzekucje podatkowe

W NOCY I W DNI ŚWIĄTECZNE

Nowoogłoszony dekret o postępowaniu egzekucyjnem wprowadza m. in. możność dokonywania egzekucyj także w porze nocnej oraz w dni świąteczne, wymagając jednak w tych wypadkach zgody sądu.

Jest to inowacja, której niema bodajże w żadnym innym cywilizowanym kraju.

Monopol tytoniowy

REZYGNUJE Z ORŁA PAŃSTWOWEGO

Dyrekcja monopolu tytoniowego postanowiła zrezygnować z używania orła państwowego jako godła. Wskutek tego mają być zmienione szyldy na wszystkich sklepach tytoniowych, a tak samo projektowana jest zmiana etykiet na papierosach i opakowaniach pudełek z papierosami i paczek z tytoniem.

Aresztowany

przez nieporozumienie

W Tarnowie głośno jest o następującej historji, bardzo wesołej, ale i troszeczkę ponurej:

Do spokojnie stojącej grupki urzędników podchodzi pewien dygnitarz policyjny, mocno „zagazowany". Chwyta za kołnierz zupełnie spokojnie stojącego z kolegami p. Śmiszkiewicza Józefa, urzędnika PKO w Krakowie, i woła:

— Pan mnie uderzył w twarz!

Poczem nakazuje go **aresztować**.

Nic nie pomogły tłumaczenia, że to nie on napewno, że stoi tu już oddawna i wyszedł z domu razem z kolegami. Nie pomogła też prośba do posterunkowego, by wytłumaczył sprawę owemu dygnitarzowi.

Posterunkowy powiada:

— Władzy muszę słuchać.

I biedny człowiek powędrował do kryminału, gdzie przesiedział się do godziny 10 rano następnego dnia.

Kiedy nasz dygnitarz już wytrzeźwiał, zawołał „przytrzymanego" do siebie i przeprosił, tłumacząc, że zaszło **nieporozumienie**.

Fakt faktem, że p. Śmiszkiewicz spędził kilkanaście godzin „w cieniu". **Niewinnie.**

Nie pierwszy i nie ostatni.

Jak widać, w obecnych czasach najlepiej wcale nie wychodzić na ulicę..

Prawo ludzi bez uczuć

Jest w kodeksie postępowania karnego artykuł 537, który nie wskazuje na dostateczne zorjentowanie się autorów tego kodeksu w prostej kwestji humanitaryzmu i wogóle dowodzi, że nie posiadają oni mądrości wielkich kodyfikatorów prawa.

Kodyfikatorowie nasi w „chwalebnej" intencji ulżenia losu kobiety ciężarnej i dla uratowania dziecka ustanowili, że kara śmierci na kobiecie brzemiennej będzie wykonana dopiero po trzech miesiącach od urodzenia się zdrowego dziecka.

Wystarczy chwilka uwagi, aby zauważyć, że dziecko nie zostanie uratowane, gdyż znajdując się w łonie matki skazanej na śmierć i śmierci tej oczekującej w ciągu wielu miesięcy, wprost w stanie zbliżonym do obłąkania, urodzi się bądź zdegenerowane fizycznie i umysłowo, bądź w każdym razie najczęściej z systemem nerwowym osłabionym lub cho rym zupełnie. Prawodawca spowoduje urodzenie się dziecka ułomnego — ciężaru dla siebie i społeczeństwa; wychowanego bez opieki matki, z piętnem haniebnego pochodzenia i w stanie ujemnym pod względem rozwoju cielesnego i umysłowego.

Tyle jeśli chodzi o dziecko. Jeśli zaś zwrócimy się do matki, to dla niej kara stanie się karą śmierci z do daniem strasznych tortur moralnych. W obłąkanym niepokoju wyda na świat dziecię, może ułomne. Dziecko to rozwijać się będzie przy jej piersi, matka coraz bardziej do dziecka będzie się przywiązywała i codzienni z tragiczną ścisłością odliczać będzie jeden dzień swego życia.

Odroczenie kary śmierci wogóle, a na czas określony w szczególności zawiera już w sobie cechy wielkich cierpień moralnych, zaś odroczenie tej kary, gdy skazana jednocześnie będzie miała przy sobie rozwijające się życie — a ona zdrowa zupełnie w otchłań śmierci kroczyć będzie z nieubłaganą koniecznością — stanie się kompleksem tortur, które mogą doprowadzić kobietę niejednokrotnie do szaleństwa.

Poco wogóle przepis ten w kodeksie postępowania karnego umieszczono? Wypadek kary śmierci w stosunku do kobiety brzemiennej jest tak rzadki, że nie wymagał kodeksowego uregulowania. Jeśli jednak, chcąc wyliczyć wszystkie możliwe wypadki, postanowiono umieścić i ten, to winien on był zawierać przepis o zamianie kary śmierci na karę pozbawienia wolności.

Treść artykułu krytykowanego, który nie został zmieniony przez trzy nowele, mimo zwrócenia nań uwagi ze strony publicystów i prawników, wskazuje na bezmyślny upór ludzi pozbawionych uczucia ludzkości. Przepis ten stanowi obostrzenie kary śmierci, która, jako najwyższa kara, zgodnie z poglądami nawet zwolenników kary śmierci, obostrzona już być nie może i nie powinna.

W tym przepisie charakteryzuje się nastawienie uczuciowe kodyfikacji. **Józef Litauer.**

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!..."

Jak się dowiaduje agencja PID, nowoogłoszony dekret Prezydenta Rzplitej o sądowem postępowaniu egzekucyjnem wprowadza możliwość dokonywania egzekucji przez komorników **w porze nocnej** oraz **w dnie świąteczne.** Wykonywanie tych czynności przez komorników dozwolone jednak będzie w wymienionych okolicznościach jedynie za zgodą sądu.

**
*

Społeczeństwo odbiera wrażenie, że pp. referenci Min. Skarbu, przygotowujący projekty dekretów, wysilają cały swój dowcip w tym kierunku, by obywatelom możliwie najgruntowniej obrzydzić życie.

IZA ZIELIŃSKA.

Praca Kobiet

Powszechnie panuje przekonanie, że udział kobiet na rynku pracy w bieżącym stuleciu stale wzrasta, stanowiąc coraz silniejszą konkurencję dla mężczyzn tak, iż niektórzy ekonomiści przypisują nawet temu zjawisku jedną z przyczyn obecnego kryzysu. Z tej racji problemat pracy kobiecej stał się obecnie sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Z pracy pani **Valentin** w **„Revue Internationale du Travail"** („Międzynarodowy Przegląd Pracy") należałoby wywnioskować, że udział kobiet w pracy fizycznej osiągnął najwyższe natężenie na początku tego stulecia, oraz że zmiany jakie nastąpiły później są natury jakościowej a nie ilościowej. Pani Vallentin twierdzi że w większości krajów ilość kobiet zatrudnionych nie wzrosła, a nastąpiło jedynie przerzucenie się od zajęć tradycyjnie kobiecych do zawodów dawniej nie istniejących lub też uprawianych głównie a nawet wyłącznie przez mężczyzn.

Już w roku 1906 Dr. Gina **Lombroso**, córka słynnego uczonego Cezara Lombroso, a żona znanego ekonomisty Gugielmo **Ferrero** w szeregu swoich cennych prac zwracała uwagę na zjawisko obejmowania przez mężczyzn pracy uprawianej dawniej przez kobiety i odwrotnie przechodzenia kobiet do zajęć męskich. Na poparcie swego twierdzenia przytaczała dane statystyczne z 1905 roku. Było wówczas we Włoszech 574.888 mężczyzn zatrudnionych w przemyśle odzieżowym, 121.479 — we włókienniczym, 240.476 w żywnościowym, 811 330 w praniu, farbiarstwie i pielęgniarstwie, ogółem więc 1,052,444 na ogólną ilość wynoszącą około 4 miljonów robotników. Kobiet pracujących w zawodach męskich było zaledwie 338.193.

Pani Dr. **Lombroso** robiła te same spostrzeżenia w Stanach Zjednoczonych. W 1900 roku było tam kobiet za trudnionych w przemyśle męskim — 1.621.392, a mężczyzn zatrudnionych w zawodach dawniej kobiecych 5,489 319. Wracając do tej kwestji w ostatniej swej książce **„Kobieta w walce o byt"**, dowodzi, że kobiety wygnane przez mężczyzn z dawnych zajęć, muszą szukać pracy w zawodach dawniej uprawianych przez mężczyzn.

Pani **Vallentin** uważa, że najwyższy rozwój pracy kobiecej był w drugiej połowie XIX w. Wówczas w Stanach Zjednoczonych ilość robotnic wzrosła o 43 procent w ciągu dekady 1870—1880 r., gdy tymczasem wzrost ogółu ludności kobiecej w tymże okresie nie przekraczał 31.6 procent. W ciągu następnego 10-lecia 1880 — 1890 r. zwiększenie ilości robotnic musiało być jeszcze wydatniejsze dochodzące do 64.4 procent, gdy tymczasem ludność żeńska pomnożyła się zaledwie o 25,5 procent.

We Francja w 1886 r., liczono 4,6 milj. kobiet, żyjących z pracy zarobkowej. Po Francji idą Niemcy, gdzie w 1882 r. liczono już 5,5 milj. kobiet zatrudnianych czyli 24 procent ludności żeńskiej. W 1895 r. ilość ich dochodzi do 6,5 milj., czyli 25 procent ludności żeńskiej, a w 1907 r. do 9 4 milj. czyli 30 procent ludności żeńskiej. W Austrji na ogólną cyfrę 12,2 milj. kobiet w r. 1890 było zatrudnionych 5,7 milj. czyli 47,2 procent; w ciągu następnego dziesięciolecia stosunek ten spada do 42,8 procent. W 1910 r. ilość kobiet pracujących wzrasta do 6 3 milj. w związku ze wzrostem ludności żeńskiej która doszła do 14,5 milj., odsetek robotnic jednak nie przenosi 43,4 proc.

W Anglji w przeciwieństwie do St. Zjednoczonych, Niemiec i Francji w ciągu ostatniego dziesięciolecia XIX w. wzrost ilości pracownic był nieznaczny z 4 milj. w 1891 r. do 4,1 milj. w 1901 r. Z powodu wzrostu ludności odsetek kobiet zatrudnionych spada nawet z 26,9 procent do 24.8 procent (podług Dra Gertrand Wolfa).

We Włoszech ilość kobiet zatrudnionych w 1881 r. wynosząca 5,7 milj., spada w 1901 r. do 5,2 milj., a w stosunku do ogółu ludności żeńskiej procent ich obniża się z 42 procent do 32 procent.

Na początku bieżącego stulecia z 18-u krajów zestawionych jedynie w 6-ciu krajach jest wzrost ilości pracownic w stosunku do ludności żeńskiej, jak również do ogółu osób zatrudnionych; we wszystkich innych (Austrja, Danja, Włochy, Holandja, Hiszpanja, Szwecja, Norwegja, Belgja, Węgry, Szkocja, Irlandja) udział kobiet na rynku pracy się zmniejszył. Natomiast w Niemczech jest znaczne zwiększenie (5,2 procent). We Francji zaś zwiększenie o 3 2 procent jest niższe od wzrostu ludności notowanego w spisie z 1926 roku, czyli że tam również jest zmniejszenie procentowe kobiet pracujących.

Według rozpowszechnionego mniemania wojna sprowadziła masowy napływ kobiet do pracy zarobkowej. Pani **Valentin** dowodzi, że jedynie nastąpiło przejście kobiet do zawodów dawniej uprawianych wyłącznie przez mężczyzn a tylko o karjerze urzędniczej powiedzieć można, że przyciągnęła kobiety z burżuazji, które przedtem nigdy pracy zarobkowej nie szukały. Było to więc raczej przesunięcie z zawodów kobiecych do męskich zakończone razem z wojną.

W Stanach Zjednoczonych sytuacja skrystalizowała się na początku stulecia i nie zmieniła się z postępem przemysłu. Chociaż statystyka wykazuje zwiększony procent robotnic, w istocie jednak stosunek procentowy od 1900 do 1920 r. zmniejszył się, jeśli weźmiemy za podstawę ludność żeńską w wieku pracy. W 1910 roku liczono w Stanach Zjednoczonych 8 milj. robotnic— czyli 23,4 procent ludności żeńskiej powyżej lat 10-ciu. W 1920 roku 8 5 milj., nie odsetek spadł do 21,1 procent. A więc wbrew panującemu przekonaniu ilość kobiet zatrudnionych jest tam najmniejsza, a w stosunku do ogółu ludności żeńskiej wynosi zaledwie 16,5 proc

W Anglji tak, jak i w Niemczech jest stały wzrost ilościowy pracujących kobiet od 1901 do 1921 roku. Według danych Statistical Abstract for the United Kingdom z 1929 roku które nie zgadzają się z cyframi Biura Międzynarodowego Pracy (5,6 milj. kobiet zatrudnionych), ilość kobiet pracujących przeszła z 4,7 milj. w 1901 r. do 5,4 milj. w 1911 i 5,7 milj. w 1921 r. Pomiędzy 1901 a 1911 r. stosunek procentowy do ludności żeńskiej przeszedł z 24.8 procent do 25,9 procent, ale w dekadzie następnej spadł do 25,5 procent.

Jeśli brać pod uwagę jedynie ludność żeńską w wieku pracy, to stosunek pracujących będzie mniejszy niż w Niemczech i we Francji: na 14.5 milj. kobiet powyżej lat 15-tu było 5.7 milj. pracujących. Pomimo słabego wzrostu procentowego można uważać, że udział kobiet w Anglji nie uległ zmianom. W ciągu lat 30-tu stosunek kobiet i mężczyzn zatrudnionych się nie zmienił: w 1881 r. liczono 1 kobietę na 2.3 mężczyzn. a w 1911 r. 1 kobietę na 2.4 mężczyzn.

W Niemczech jest największy wzrost zarówno w cyfrach bezwzględnych jak i w stosunku procentowym. Ilość kobiet zatrudnionych wzrosła tam z 8.5 milj. w 1907 r. do 11.5 milj. w 1925, a stosunek do ogółu ludności żeńskiej przeszedł z 30.4 proc. do 35.6 proc.

Krajem par excellence pracy kobiecej i ilości zatrudnionych mężatek jest **Francja.** W 1926 r. ilość kobiet pracujących wynosiła 6.6 milj., w 1921 r. 7.4 milj., a z Alzacją i Lotaryngją 8.6 milj. Według ostatniej statystyki w 1926 r ilość ich spadła do 7.8 milj. Ten ubytek wyrażający się cyfrą 800.000 jest tembardziej znamienny, że w tym samym okresie ludność żeńska wzrosła o pół miljona.

Z postępem przemysłu kobiety zaczęły opuszczać dawne zawody kobiece, przechodząc na inne pola pracy, które z każdym dniem się otwierają. Ten napływ do pewnych gałęzi przemysłu odbija się ubytkiem w innych. A więc przedewszystkiem zjawisko to daje się zauważyć w rolnictwie. Najbardziej uderzającem jest ono w Stanach Zjednoczonych, gdzie zawsze był w porównaniu z Europą słaby udział kobiet, zaledwie 1/5 tego co w Niemczech. Dr. Gertrand Wolf podaje („Der Frauenerwerb in den Hauptkulturstaaten". Munich. 1916), że w r. 1910 w stosunku do ogółu pracowników rolnych stanowiły one we Francji 48,6%, w Austrji 50,5%, w Niemczech 46.5%, a w St. Zjednoczonych 4,4%.

Tłumaczy się to tem, jak dowodzi Münsterberg („Die Amerikaner"), że Amerykanin uważa pracę na roli dla kobiety jako pozostałość barbarzyństwa, w najwyższym razie pozwala żonie lub siostrom na prowadzenie gospodarstwa mlecznego lub hodowli ptactwa, wtedy kiedy kobiety europejskie spełniają bardzo ciężkie prace rolne. A jakkolwiek mały był udział kobiet w pracy na roli w 1910 r., to jednak jeszcze uległ obniżeniu tak, iż w r. 1920 liczono w St. Zjednoczonych zaledwie 1 miljon kobiet na 10 miljonów pracowników rolnych, a w stosunku procentowym do ogółu pracującej ludności żeńskiej odsetek ten spadł z 22.4% w 1910 r. do 12,7% w 1920 r.

Uderzająco odbijają od Stanów Zjednoczonych Niemcy. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że niema ubytku kobiety w rolnictwie, a nawet pomiędzy 1907 r. a 1925 r. wzrost prawie o 1 miljon. tymczasem stosunek procentowy do ogółu ludności żeńskiej pracującej spadł z 47% w 1907 do 43.3% w 1925 r. Ewolucja zaledwie dostrzegalna na początku tego stulecia uwidoczniła się w ciągu ostatniej dekady tak, iż ostatnie wykazy statystyczne wyrażają spadek.

We Francji ilość kobiet zarobkujących zmniejszyła się prawie o ½ miljona od 1921 do 1926 r., przeważnie w rolnictwie.

W Anglji według Statistical Abstract for the United Kingdom ilość kobiet pracujących na roli zmalała o 20,000 W innych krajach zachodzi toż samo zjawisko.

(Dok. nastąpi).

Dokumenty

—o—

„Nowy Głos Przemyski" drukuje, jako ilustrację do zapewnień dyrektora Kasy chorych w Przemyślu p. Zinsa, że go nie obchodzą przekonania polityczne jego podwładnych i że żąda od nich tylko solidnej pracy — dokument, rzucający światło nietylko na ten jeden wypadek:

Prezydjum Rady Pow. BBWR
w Przemyślu.
Do
JWielmożnego Pana Henryka Zinsa
dyrektora Kasy chorych w Przemyślu.

Odnośnie do zapytania WPana w sprawie opinji o drze Władysławie Hiblu, zawiadamiam, że tenże w życiu politycznem nie bierze żadnego udziału. Natomiast jako lekarz wybitnie zajmuje się kwestjami hygjeny i na tem polu jako sekretarz Towarzystwa Hygjenicznego oddał miastu wybitne usługi. Także jako kierownik Poradni przeciwgruźliczej postawił tę placówkę społeczną na bardzo wysokim poziomie.

Co do zapatrywań politycznych dra Hibla, to stwierdzam, że nigdy nie występował nigdzie przeciw naszemu obozowi, w sprawach hygjeny umieszczał artykuły w organie naszego obozu „Tygodnik Przemyski".

Tyle już wystarczy. Dalszy wywód prowadzi do konkluzji, że powołanie dr. Hibla ...„byłoby wskazane". — Pod tą „opinją" widnieje podpis: Prezes Rady Pow. BBWR w Przemyślu Inż. Ludwik Skorski.

* * *

Ileż ważniejszą sprawę — dotąd bezprecedensową — oświetlają dokumenty, ogłoszone w „Zielonym Sztandarze" przez posła A. Langiera. Odnoszą się one do faktu, który podawaliśmy niedawno, gdyż wszystkie szczegóły tej sprawy, datującej się od listopada 1930 — od wyborów do Sejmu — teraz dopiero wydobyte zostały na jaw. Mamy tu na myśli sprawę Leona Walczaka ze wsi Gizałki w Słupeckiem, którego — w przeddzień wyborów do Sejmu — po zbadaniu go przez niewzywanego lekarza powiatowego dr. Żurka, przybyłego natomiast w asystencji komisarza policji, odstawiono autem pod eskortą policyjną do Zakładu dla obłąkanych w Dziekance pod Gnieznem.

Te szczegóły zapewne pamiętają czytelnicy.

A oto dokumenty, które wystawiono p. W. przy zwalnianiu go z Zakładu:

1) Dyrekcja
Wojewódzkiego Zakładu
Psychjatrycznego.
L. dr. 3560-32.

POŚWIADCZENIE

Na życzenie p. Leona Walczaka z Gizałek, pow. Słupca urodzonego dnia 19 I. 1889 r. poświadcza się, że wymieniony został przyjęty do tutejszego zakładu dnia 15 XI. 1930 r. na podstawie świadectwa lekarskiego lek. pow. dr. Żurka ze Słupcy z dnia 15 XI. 1930 r. L. dz. 440 (W) 30, oraz wniosku starostwa powiatowego w Słupcy z dnia 15 XI. 30 r. L. dz. 440 (W) 30, i zwolniony na własne życzenie dnia 18 XI. 1930 r.

Pieczęć Zakładu Dziekanka.
Podpisano: Sekretarz (—)
Jan Ożegalski
Em. Mjr. Artylerji.

LEGITYMACJA

W dniu dzisiejszym został zwolniony z zakładu psychjatrycznego Dziekanka pod Gnieznem Walczak Leon, mieszkaniec wsi Gizałka, pow. Słupca.

Wymieniony przy badaniu lekarskiem wykazał, że nie jest umysłowo chorym i nie potrzebuje opieki zakładu.

Niniejszą legitymację wydaje się na ręce p. Walczaka Leona dla ewent. przedstawienia władzom policyjnym dla wylegitymowania się.

Dziekanka, dnia 18 XI. 1930 r.

(—)Dr. Wilczyński.
Lekarz dyżurny.

Niezależne od nas względy nie pozwalają nam omawiać szerzej tego faktu w związku z opinją wydaną przez specjalistów, którzy żadnej choroby umysłowej u dostawionego im w ten sposób człowieka nie stwierdzili.

Czytelnicy wiedzą też z poprzedniego przedstawienia rzeczy, iż z tegoż ob. Walczaka za koszta przewozu i leczenia polecono w rok później ściągnąć kwotę 85 zł. 75 gr. — a gdy jej nie mógł uiścić, zasekwestrowano mu na poczet tej sumy i sprzedano: jedną jałówkę, 8 prosiąt większych i 5 mniejszych (te bliższe szczegóły licytacji podaje pos. Langer).

Pow. słupecki należy do województwa łódzkiego. Nie wiemy jakie zajmie ono stanowisko wobec przeniknięcia tych faktów do wiadomości publicznej. Otworem też stoi pole dla ingerencji prokuratorskiej. Jest to fakt, gdzie nie nieznani sprawcy, ale znane osoby w grę weszły.

Ale o ile chodzi o dr. Żurka, który w tej — jak ją nazwaliśmy — sprawie bezprecedensowej położył na szalę swoje orzeczenie lekarskie, dodatkowo interpeluje pos. Langier Izbę lekarską słowami:

„Izba lekarska, której fakt powyższy podajemy do wiadomości, winna się zastanowić, czy taki lekarz, o takiej etyce, godzien jest nadal wykonywać praktykę lekarską, czy też nie?"

Od dziś za tydzień wybory w Niemczech

W niedzielę 6 listopada odbędą się wybory do parlamentu niemieckiego. Charakterystyką tych wyborów jest słaba agitacja wyborcza ze strony wszystkich stronnictw. Spowodowana jest ona brakiem pieniędzy. Stronnictwa wydały fundusze na wybory w lipcu, obecnie zaś wyschły wszystkie źródła dochodowe. Nawet Hitler, który przedtem na kampanję wyborczą wydawał dziesiątki miljonów, obecnie ograniczył zgromadzenia, plakaty itd., z tego prostego powodu, że wielki przemysł, który go dotychczas finansował, zamknął przed nim swe kasy, woląc poprzeć Papena jako dającego większe gwarancje w walce kapitalistów z klasą robotniczą, aniżeli „narodowy socjalizm".

Dotychczas zgłoszono do komisarza wyborczego 32 list. Są to w dwóch trzecich listy bez żadnych szans. Naogół panuje przekonanie, że tylko 5 list ma pewne szanse: socjalistyczna, komunistyczna, hitlerowska, centrowa i niemiecko-narodowa; inne, jak np. niemiecko-ludowa, mogą w najlepszym razie zebrać razem 20 kilka mandatów, co przy ogólnej liczbie około 600 nie odgrywa żadnej roli.

Szanse wyborcze są rozmaicie oceniane. Opinja jest tylko co do tego zgodna, że hitlerowcy poniosą straty w tej mierze, że w żadnym razie nie osiągną poprzedniej liczby 230 mandatów. Różne na to składają się przyczyny, z których najważniejszem jest zawód ich wyborców, którzy poprzednio oddali Hitlerowi swe głosy w nadziei, że natychmiast ujmie władzę i zacznie realizować „trzecie państwo". Nie na to 14 miljonów wyborców skupiło się pod sztandarami hitleryzmu, aby jeść gorzki chleb opozycji. Zawód ten doprowadził do tego, że zgromadzenia hitlerowskie nie wykazują ani w przybliżeniu tej frekwencji, co poprzednie.

Dalej pisma niemieckie twierdzą, że wzrosły szanse niemiecko-narodowych, którzy zyskają głosy i mandaty kosztem hitlerowców. Te sfery narodowo-konserwatywne, które dotychczas dostarczały Hitlerowi znacznego kontyngentu, wracają do „starej miłości": do konserwatystów, widząc w Papenie jedyną możność powrotu do władzy a może i powrotu do monarchji. Obliczenia też idą w tym kierunku, że Hugenberg może podwoi swą ilość mandatów, w każdym razie stworzy frakcję, z którą w kombinacjach parlamentarnych będą musieli się liczyć.

Centrum ma tradycyjnie tak silną pozycję, że większe straty mu nie grożą. Jego kontyngent 70 kilku mandatów zostanie mniejwięcej utrzymany tak, że zostanie dalej języczkiem u wagi. Inna rzecz, że wobec osłabienia frakcji hitlerowskiej obie frakcje nie będą już — jak w poprzednim parlamencie — same przez się zdolne do utworzenia większości i na to właśnie Papen spekuluje.

O szansach socjalistów dochodzą niepomyślne wiadomości. Przepowiadają im utratę mandatów na rzecz komunistów tak, że porządek może się odwrócić: zamiast socjalistów komuniści będą drugą co do liczebności frakcją. Rozumie się, że wzmocnienie się komunistów położy kres marzeniom reakcji o zakazie partji komunistycznej i właśnie ta groźba zmusza komunistów do bezwzględnej akcji, w której wedle znanych ich metod szczególniej zwalczają socjalistów.

Czy jednak z tej mąki będzie chleb, tj. czy parlament będzie zdolny do spełnienia najważniejszego swego zadania: obalenia rządu baronów i junkrów? Pod tym względem przyszłość jest nieznana. Rząd będzie wszystko robił, aby uniknąć otwartego wotum nieufności i nie zawaha się przed najryzykowniejszymi środkami. Wedle ogólnego przekonania Hindenburg i Papen nie myślą skapitulować. Ponieważ nowe rozwiązanie parlamentu byłoby jawnem naruszeniem konstytucji, czego Hindenburg dotychczas się wystrzega, rząd ma w razie klęski odwołać się do wyższej instancji, tj. zarządzić plebiscyt nad pytaniem, czy i jak konstytucja wejmarska ma być zmieniona. W takim plebiscycie rząd miałby łatwiejszą grę, ponieważ głosowanie ludowe rozstrzyga zwyczajną większością głosów, podczas gdy w parlamencie zmiana konstytucji może nastąpić tylko większością kwalifikowaną.

Socjaliści belgijscy przeciw inflacji

Proletarjat belgijski stoi w tej chwili pod znakiem walki wyborczej, walki prowadzonej oczywiście nie pięściami, ale argumentami. W Belgji o wyniku wyborów nie decydują żadne „metody", ale wola wyborców, o której zjednanie dla siebie walczy burżuazja belgijska wszelkimi środkami, nie krępując się żadnem poczuciem odpowiedzialności za następstwa. Partja socjalistyczna przeciwnie apeluje do rozumu mas druzgocząc niemiłosiernie różne demagogiczne bańki mydlane, jakiemi „ekonomiści" burżuazyjni usiłują oszołomić robotnika.

Najważniejszą z tych baniek mydlanych jest bezwzględnie inflacja, wobec której zdecydowane stanowisko zajął centralny organ belgijskiej partji socjalistycznej brukselski „Peuple" w artykule p. t. „Pesymistyczne i zbrodnicze pogłoski" pióra tow. Ludwika Bertranda w numerze z 21 października. W artykule tym czytamy:

„Zbrodniarzami są ci, którzy rozmyślnie i celowo szerzą pogłoski z których może wyniknąć wielkie zło. Musimy bronić naszą walutę przeciw zbrodniarzom społecznym, którzy świadomie lub nieświadomie zachwiewają jej stałość. Niezapominajmy słów Józefa Wautersa z r. 1926, że frank jest więcej frankiem biedaka, niż frankiem bogacza. Bo frank służy nietylko do wypłaty rent i zysków, ale i do wypłaty płac robotniczych, starczych emerytur i zasiłków w bezrobociu i chorobie. A nasi robotnicy wiedzą bardzo dobrze, że każda inflacja, zniżając siłę nabywczą franka, byłaby zwrócona w pierwszym rzędzie przeciw nim, że oniby nią byli przedewszystkiem dotknięci, bo niema skuteczniejszego środka obniżenia płac, jak inflacja".

W dalszym ciągu artykułu tow. Bertrand broni sprawy solidności waluty belgijskiej argumentami więcej lokalnemi.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

„Likwidacja religji“, pani Bubnowowa i t. p.

Nowy rekord głupoty

JAK WYKONYWANA BĘDZIE „PIATILETKA ATEISTYCZNA“ W ZSSR

W Rosji sowieckiej zapanowała manja „piatiletek“. Jest piatiletka przemysłowa, rolnicza, teatralna, oświatowa i t. p. Taka sama piatiletka ustanowiona została dla walki z religją.

W Rosji sowieckiej istnieje organ wszechzwiązkowej komisji nadzwyczajnej dla walki z religją, który nosi nazwę „Mołodoj Avangard“. W organie tym pisze się, że „ateistyczna piatiletka“ przewiduje zupełną „likwidację“ wszelkich wyznań religijnych, gmin kościelnych i sekt istniejących na terenie Rosji sowieckiej i to „niezależnie od ich zasadniczego stosunku do rządu sowieckiego“.

Ateistyczna piatiletka zapoczątkowana została dnia 15 maja, kiedy to odnośny dekret został wydany i podpisany przez Stalina i inne osobistości rządzące dziś Rosją. Praktycznie oznacza to, że wszelkie wyznania religijne w Rosji sowieckiej już w maju 1937 mają należeć do przeszłości. Według ustanowionego planu, piatiletka ta wykonana zostać ma w następującym porządku:

W pierwszym roku piatiletki według postanowień dekretu zamknięte mają być wszystkie szkoły wyznaniowe drogą ustawy. Wszystkie osoby, będące w służbach poszczególnych sekt czy kościołów zostaną pozbawione przydziałów. W drugim roku piatiletki przystąpi się do zamykania kościołów w wielkich ośrodkach t. j. głównych miastach republik sowieckich. Na prowincji kościoły będą zamykane kolejno zależnie od okoliczności w następnych latach piatiletki, tak, że w dniu 1 maja 1937 nie będzie istniał na terenie Rosji sowieckiej ani jeden dom modlitwy. Równolegle w tem drugim roku piatiletki wszelkie instytucje sowieckie „oczyszczone“ mają być od wierzących. Wydany zostanie zakaz wydawania książek religijnych. Wyrób przedmiotów kultu podlegać będzie karze. W tym okresie nakręci się około 150 filmów o tendencji antyreligijnej. Trzeci rok piatiletki będzie rokiem „aktywizacji komórek ateistycznych“. W tym roku wypędzeni mają być z Rosji sowieckiej wszyscy duchowni i służebnicy wyznań religijnych, którzy nie zrzekną się zajmowanych dotychczas stanowisk. W czwartym roku piatiletki wszystkie kościoły, synagogi i inne domy modlitwy oddane zostaną pod zarząd oficjalnych instytucyj, które w domach tych urządzą kinematografy, kluby i inne lokale zabawowe. Piąty rok piatiletki ateistycznej ma służyć „pogłębieniu na froncie walki z religijnością“.

Twórcy tych pomysłów nie mają oczywiście żadnego pojęcia o historji chrześcijaństwa. Nie słyszeli nic o tych potokach krwi i ognia w których cesarze rzymscy „likwidowali“ chrześcijaństwo, a później tryumfujący Kościół „likwidował“ protestantyzm, a prawdopodobnie nie wiedzą nic nawet o dziejach „likwidacji“ katolicyzmu na Chełmszczyźnie, gdzie były wszak zastosowane wszystkie absolutnie metody przewidziane przez plan „piatiletki ateistycznej“. Fakt, że religja wśród prześladowań rośnie i religijność pogłębia się, a nie upada zdaje się być zupełnie obcy tym rozbrajającym w swej naiwności prymitywnym umysłom.

Naiwna wiara, że wypędzając duchowieństwo zniszczy się religję osobliwie wygląda zwłaszcza w Rosji, gdzie jedną z najbardziej rozpowszechnionych sekt jest sekta bezpopowców. Sekta ta istniejąca od XVIII w. nie uznaje wogóle duchowieństwa sakralnego, ani zawodowych duszpasterzy w jakiejkolwiek formie. Sakramenta administruje każdy ojciec rodziny, nabożeństwom publicznym przewodniczy najstarszy z obecnych ojców rodzin. Przez 200 lat nie posiadali żadnych domów modlitwy, byli zsyłani na Sybir i prześladowani wszelkiemi sposobami. Wszystko przetrwali i po „ukazie tolerancyjnym“ w 1905 r. wyszli z pod ziemi setkami tysięcy, ku przerażeniu oficjalnych czynników cerkiewnych. Inne „likwidowane“ przez carat sekty również przetrzymały „likwidację“ jakkolwiek była ona prowadzona sposobem nie „pięciolatki“ ale kilkudziesięcio- lub zgoła dwustolatki. — Naiwność ludzi, którzy wyobrażają sobie, że przy pomocy 150 filmów, wypędzania popów, zamykania cerkwi itp. „zlikwidują“ w ciągu 5 lat religję jest rozbrajająca w swej ignorancji rzeczywistości.

Interesujące jest pytanie jak będzie wyglądało w praktyce wykonywanie tego „planu pięcioletniego“. Oparty jest on w całości na sile i to nie moralnej. Przebieg jego zależy w znacznej mierze od stanowiska jaki wobec „piatiletki ateistycznej“ zajmą czynniki siły fizycznej na których opiera się władza rządu sowieckiego.

Co do wojska to Klim Woroszyłow „komandarm“, w którego rękach spoczywa niepodzielnie cała władza nad siłami zbrojnemi Rosji sowieckiej (łączy w jednej osobie kompetencje naczelnego wodza i ministra wojny), wypowiedział się niedawno w tej sprawie wcale niedwuznacznie. „Żeby mi żaden Jarosławski nie śmiał urządzać swoich bezbożnickich hec w miastach gdzie stoją garnizony“. Do tego „kategorycznego imperatywu“ dodał wódz armji sowieckiej jeszcze kilka energicznych uwag na temat „szerzenia fermentu w szeregach przez drażnienie uczuć religijnych żołnierzy“. On, „komandarm“, nie pozwoli na to i basta. Tako rzekł Woroszyłow i z pomiędzy kół rządzących nie podniósł się ani jeden głos sprzeciwu.

Będzie to zatem likwidacja religji z wykluczeniem miast garnizonowych. Również widoki ewentualnego użycia wojska do rozpędzania chłopów nie chcących oddać cerkwi na „lokal zabawowy“ stoją pod znakiem zapytania.

Zostaje GPU, a to coś znaczy. Szefem GPU został świeżo mianowany jeden z najwybitniejszych członków Politbiura Bubnow, serdeczny przyjaciel Woroszyłowa, były członek rady wojennej przy armji Budiennego, a później naczelnik wydziału politycznego armji czerwonej. O jego wielkiem znaczeniu wśród oligarchów sowieckich świadczy najlepiej drobny ale charakterystyczny wypadek zaszły w r. 1925.

Gdy Bubnow przebywał w Chinach, gdzie organizował czerwoną armję chińską, żona jego w Moskwie urodziła syna i dała go uroczyście ochrzcić w cerkwi. Jeśli w Rosji dzisiejszej mały urzędniczek sowiecki pozwoli by jego dziecko zostało potajemnie ochrzczone z wody i ten heretycki akt wyda się, wylatuje jak z procy, ale z takimi potentatami jak Bubnow i jego rodzina postępuje się delikatnie. Bubnowowa została wezwana na specjalnie zwołane posiedzenie komitetu wykonawczego partji komunistycznej, ale gdy tam zaczęto jej robić wyrzuty obrzuciła tę świętą inkwizycję ateistyczną gradem epitetów z których najdelikatniejszym był „banda starych głupców“. Posiedzenie zostało przerwane i Bubnowowa opowiadała tryumfalnie tę historyjkę po całej Moskwie.

Gdy Bubnow z Chin powrócił komitet wykonawczy zażądał odeń by się z żoną rozwiódł, na ce Bubnow odpowiedział pewną propozycją — bardzo znaną w Polsce pomajowej. I na tem zostało. „Heretyczka“ pozostała małżonką dygnitarza, a Bubnow junior, obecnie siedmioletni, już ładnie odmawia paciorek.

To są oczywiście tylko przywileje klasy panującej. Za ostatnich Ludwików we Francji arystokracja mogła sobie pozwolić na ateizm, w Rosji bolszewickiej dygnitarze wojskowi i ich najbliżsi mogą sobie pozwolić na religijność. Misera plebs ma wierzyć lub nie wierzyć — jak naczalstwo każe. Niemniej nie zdaje się by osoba Bubnowa na czele GPU była wielkiem ułatwieniem dla wykonania planu piatiletki ateistycznej.

Przegląd prasy

CO OKAZAŁ „STRAJK TARGOWY“

Pod tym tytułem doniósł wczoraj sanacyjny „Czas“ (nieskonfiskowany):

„Ludowcy małopolscy policzyli się i zbadali sprawność swej organizacji. Pod tym względem zresztą próby nie można nazwać nieudaną“.

PO WYWIADZIE MIN. JĘDRZEJEWICZA

Następujące uwagi zamieściła „Gazeta Warszawska“ o zagrożonej przez bebków autonomji uniwersytetów:

P. minister Jędrzejewicz — nie czekając nawet na zniesienie autonomji — postanowił dać nauce — nauczkę, jak to widać z następującego fragmentu wspomnianego wywiadu:

— Podobno niektórzy rektorzy poruszali sprawę autonomji akademickiej w swoich inauguracyjnych przemówieniach?

— ...i w obecności młodzieży akademickiej — dodaje pan minister. — Z prawdziwą przykrością konstatuję, że takie wypadki miały miejsce.

Spróbujmy wmyśleć się w treść tego oświadczenia. „Niektórzy rektorzy“ w przemówieniach inauguracyjnych wyrazili opinję, że organizacja życia akademickiego w Polsce w dalszym ciągu opierać się powinna na tych zasadach swobody i samorządu wewnętrznego, jakie od wieków wypróbowały w tej dziedzinie narody cywilizacji zachodnio-europejskiej, — na tych zasadach mniej więcej, jakie w ciągu długich stuleci zapewniły rozkwit i chwałę takich ognisk nauki i kultury, jak np. Oxford i Cambridge, Bolonja i Padwa, Sorbona i Heidelberg... Opinja ta wydała się p. ministrowi Jędrzejewiczowi tak niewłaściwą, że „z prawdziwą przykrością“ skonstatował fakt jej wypowiedzenia, i to „w obecności młodzieży akademickiej...“

A dalej owi „niektórzy rektorzy“ wyrazili pogląd, iż — ich zdaniem — organizacja ognisk nauki w Polsce powinna w dalszym ciągu dążyć do zachowania tych tradycyj, jakie w tym względzie pozostawili najwięksi może mężowie stanu dawnej Polski, panowie małopolscy, którzy jako wykonawcy testamentu Jadwigi dopomagali Jagielle w powołaniu do życia krakowskiej wszechnicy — tych tradycyj, jakie kanclerz i hetman Jan Zamoyski położył u podstaw utworzonej przez siebie akademji w Zamościu, — tych tradycyj, które były wytyczną księcia Adama Czartoryskiego, organizującego, po klęsce rozbiorów, uniwersytet wileński... I te poglądy również sprawiły „prawdziwą przykrość“ p. ministrowi Jędrzejewiczowi, w szczególności zaś uznał za rzecz niecodpowiednią przypominanie tych tradycyj młodzieży...

Ale czy wszechnice polskie, mające w swej długiej historji imiona Koperników, Długoszów, Lelewelów, tak chętnie zgodzą się na zastąpienie tych wspomnień nowszą — tradycją rektora... Pelikana?...

GŁOS „WIERNYCH PSÓW“

W Aleksandrowie Kujawskim wychodzi tygodnik sanacyjny p. t. „Głos Nieszawski“, redagowany przez inspektora szkolnego, p. Z. Skupińskiego i burmistrza Ciechocinka, p. C. Cichowicza. W ostatnim (33) numerze tego pisemka czytamy m. in. z powodu zjazdu „Strzelców“ co następuje:

„Zjechali się po kilku latach, by spojrzeć sobie w oczy i powiedzieć krótko: jesteśmy!

— Wierne psy Umiłowanej nad życie Rzeczypospolitej, karna oddana Swemu Wodzowi duszą i ciałem brać strzelecka!

A jednak, choć to zaledwie kilka lat minęło, poczuli, że coś się zmieniło.

Czy to, że Związek strzelecki, został jedyną państwową organizacją przysposobienia wojskowego? Nie, bo uznanie ich za taką organizację, było zwykłą formalnością, sankcjonującą stan faktyczny.

A więc może w nich samych zaszły jakie zmiany, może zmienili swój program ideowy?

Nie. Najwyższa wartość jaką mieli, taką i mają: dobro państwa, jedynym wodzem, jak był tak pozostał: Komendant I-szej brygady.

Głębokiej, daleko idącej zmianie uległo nastawienie społeczeństwa w stosunku do nich.

Kilka lat temu byli jeszcze wyklinani z ambon, czyli spotwarzani i szczuci, byli znienawidzoną bojówką sanacji.

Dziś tą bojówką pozostali: dla wrogów Marszałka jak mieli dawniej, tak mają i dziś — pchnięcie bagnetem — — — ale społeczeństwo polskie zrozumiało wreszcie, że bojówka taka jak oni nie jest bojówką partji, lecz bojówką państwa.

Że to uznanie zdobyli, że to zrozumienie obudzić zdołali, to jednak zasługa nietylko ich lecz w pierwszym rzędzie tego, którego rozkazy są dla nich prawem i religją. Tego, którego imię znaczy to samo, co Polska, a Polska to wszystko co więcej nad życie kochamy“.

Komentarze zbyteczne.

PONOWNE PYTANIE

„Kurjer Poznański“ ogłasza, co następuje:

„W połowie sierpnia otrzymaliśmy informację z Zakopanego, że z tamtejszego oddziału Związku legjonistów udało się na zjazd legjonistów w Gdyni, na którym — jak wiadomo — poseł Sławek mówił o honorze, kilkudziesięciu członków pod przewodem wiceprezesa zakopiańskich legjonistów, skazanego w roku 1931 na 6 miesięcy więzienia za kradzież 3.000 złotych. Doniesienie brzmiało dalej, że skazany odsiedział 3 miesiące, że zaś karę dalszych 3 miesięcy zawieszono mu.

Zwróciliśmy się do Związku legjonistów z zapytaniem publicznem, czy to może być prawdą, czy istotnie osoba, skazana za kradzież na 6-miesięczne więzienie, może odgrywać rolę reprezentacyjną na ideowym zjeździe legjonistów. Od tego czasu upłynęły dwa miesiące, a Związek legjonistów niczemu nie zaprzeczył. Wobec tego pytanie nasze ponawiamy, służąc Związkowi legjonistów informacjami szczegółowemi, przysłanemi nam z Zakopanego“.

Śmiertelny strzał na plaży

OFICER ZABIŁ TEGO, KTÓRY GO OBRAZIŁ

Dnia 29 czerwca br. przybył z bratem na plażę w Mysłowicach 24-letni Marjan Kucharski, podporucznik 23 pułku artylerji lekkiej i zostawiwszy ubranie w kabinie udali się w strojach kąpielowych do basenu wraz ze znajomymi. Po jakimś czasie podpor. Kucharski wraz z tymisamymi znajomymi i bratem wszedł na werandę restauracyjną, aby spożyć podwieczorem. Kiedy zająwszy stolik zażądali przekąsek, obsługujący kelner zachował się wobec nich nietaktownie, wobec czego skarcili go. Przy drugim stoliku siedziało wówczas dwóch mężczyzn również w strojach kąpielowych. Gdy kelner odchodził — jeden z siedzących mężczyzn przy drugim stoliku odezwał się donośnie coś po niemiecku, z czego zrozumiał podpor. Kucharski słowo: „Bande". Siedzący z podpor. Kucharskim wyjaśnili mu, że ów mężczyzna zawołał: „Ober — schmeiss die Bande heraus!" (wyrzucić tę bandę). Ponieważ towarzystwo podpor. Kucharskiego nie wiedziało, czy to pod ich adresem padły te obelżywe słowa,

POSTANOWILI ZAŻĄDAĆ WYJAŚNIENIA.

Gdy wstali, brat podpor. Kucharskiego zapytał już będących na dole na plaży owych mężczyzn, kogo mieli na myśli, rzucając obraźliwe słowa. Wtedy mężczyzna, który rzucił obelgę nazwiskiem Winterstein gwizdnął zamiast dać odpowiedź, a znajomy jego rzekł: „Emil, mach ihn kalt... ein, zwei, drei..." Podpor. Kucharski widząc, że gromadzi się tłum, pobiegł do kabiny i zabrał pistolet, aby mieć go na wypadek konieczności obrony. Schowawszy pistolet do kieszonki spodenek kąpielowych podpor. Kucharski udał się z powrotem do brata i kolegi Klisiaka, którzy rozmawiali z Wintersteinem. Klisiak właśnie tłumaczył Wintersteinowi, że ma do czynienia z oficerem, gdyż musiał słyszeć kilkakrotnie, jak przy stoliku na werandzie odzywano się do Kucharskiego „podporuczniku". Wtedy Winterstein rzekł: „k.... mać! chachary oficerowie." Słysząc to podpor. Kucharski zareagował czynnie, a gdy się zamierzył na Wintersteina, wtedy Winterstein uprzedził go i uderzył Kucharskiego w twarz. Momentalnie po tej zniewadze podpor. Kucharski strzelił trzykrotnie do Wintersteina, raniąc go śmiertelnie w głowę.

WINTERSTEIN ZMARŁ NATYCHMIAST.

Podpor. Kucharski po strzałach zwrócił się w stronę werandy, lecz gdy tłum zaczął krzyczeć... „nie uciekać!" wrócił natychmiast i oświadczył zebranym, że bierze zupełną odpowiedzialność za to, co uczynił.

Epilog tej sprawy rozegrał się w krakowskim sądzie okr. wojskowym przed trybunałem pod przewodnictwem maj. k. s. dr. Nuckowskiego.

Rozprawa trwała trzy dni. Podpor. Kucharski oskarżony był o zbrodnię zabójstwa z art. 453 k. k. łącznie z art. 132. Świadkowie przedstawili stan faktyczny, nie odbiegający od aktu oskarżenia. Eksperci-lekarze orzekli, że podpor. Kucharski działał pod wpływem wielkiego zdenerwowania i podniecenia wskutek doznanej obelgi. Po przemówieniach prok. s. w. kpt. dr. Mojżyszka i obrońcy oskarżonego adw. dr. Jerzego Strzemieńskiego, trybunał wydał wyrok, mocą którego podpor. Kucharski został uwolniony od winy i kary. W motywach wyroku uwalniającego przewodniczący trybunału major dr. Nuckowski podał, że podpor. Kucharski w chwili gdy został uderzony w twarz był w stanie takiego podniecenia, iż nie wiedział co czyni i zrobił użytek z broni, kładąc trupem śp. Wintersteina.

tek odwołania się do prezydenta Rzeczypospolitej, karę śmierci zamieniono na 10 lat więzienia. Już po skazaniu, kiedy przebywał w więzieniu, usiłował Plitt 20 bm. dopuścić się ponownie zdrady stanu, za co właśnie odpowiadał przed sądem. Po całodziennej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący Plitta na karę śmierci przez powieszenie. — Obrońca oskarżonego odwołał się do prezydenta Rzeczypospolitej, który tym razem z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok został wykonany 28 bm. o godz. 9 rano.

DWA NOWE WYPADKI CHOROBY HEINE-MEDINA zanotowano w Wołczukach, pod Gródkiem Jagiellońskim i Budzyniu, Jaworowem.

TELEGRAMY

—o—

TEJ ZIMY NA SYCYLJĘ

Warszawa, 29 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że minister spraw wojskowych, p. Józef Piłsudski, ma udać się jeszcze w tym roku na Sycylję, gdzie spędzi miesiące zimowe.

„REORGANIZACJA" TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO DLA USUNIĘCIA SĘDZIÓW

Warszawa, 29 października (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie o „reorganizacji" Trybunału Administracyjnego. Końcowy ustęp rozporządzenia przewiduje zawieszenie nieusuwalności sędziów tego Trybunału na przeciąg dwóch miesięcy.

„REORGANIZACJA" UNIWERSYTETÓW

Warszawa, 29 października (tel. wł.). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzplitej o zmianie rozporządzenia o stosunkach służbowych profesorów państwowych szkół akademickich i sił pomocniczych naukowych. Profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych na wniosek ministra oświaty w porozumieniu z prezesem Rady ministrów mianuje prezydent Rzplitej.

DALSZA „REORGANIZACJA" KAS CHORYCH

Warszawa, 29 października (tel. wł.). „Iskra" donosi, że z dniem 1 stycznia 1933 zlikwidowane zostaną okręgowe Związki Kas chorych. Ogólnopaństwowy Związek Kas chorych zostanie przekształcony i otrzyma nazwę „Związek Kas chorych". Organami Związku są rada zarządzająca, dyrekcja i komisja rewizyjna. Rada składa się z 22 członków, z których 6 minuje minister opieki społecznej, 16 zaś wybiera zgromadzenie wyborcze, a to 10 zpośród ubezpieczonych, a 6 zpośród pracodawców.

P. ARON MUELLER PROKURATOREM SĄDU NAJWYŻSZEGO

Warszawa, 29 października (tel. wł.). Przed kilku dniami ogłoszono nominację referenta w ministerstwie sprawiedliwości p. Arona Müllera prokuratorem Sądu Najwyższego. P. Müller jest tym, który w ministerstwie sprawiedliwości opracował szereg głośnych dekretów, między inn. dekret prasowy, dekret o ustroju adwokatury itd. P. Müller jeszcze przed pięciu laty był aplikantem sądowym.

WIDOKÓWKI NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 29 października (tel. wł.). Z dniem 1 listopada urzędy pocztowe rozpoczną sprzedaż kartek-widokówek w cenie 15 do 20 groszy. Dochód z tej sprzedaży przeznaczony jest na pomoc dla bezrobotnych.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO OBNIŻYŁ STOPĘ PROCENTOWĄ

Warszawa, 29 października (tel. wł.). Dnia 27 bm. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, na którem — jak słychać — zapaść miała uchwała o zmniejszeniu stopy procentowej zarówno od wkładek jak i od kredytów.

OBNIŻENIE ODSETEK ZWŁOKI OD ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH

Warszawa, 29 października (tel. wł.). „Iskra" donosi, że minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat dokonanych po 1 listopada na poczet zaległych podatków bezpośrednich i opłat stemplowych obniżono odsetki zwłoki z 18 na 15 w stosunku rocznym.

KATASTROFA KOLEJOWA POD WARSZAWĄ

Warszawa, 29 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 3 rano na zwrotnicy w stacji Wawr, miała miejsce katastrofa pociągu towarowego. Wykoleiło się jedenaście wagonów, których szczątki zatarasowały tor. Wypadku w ludziach nie było.

Mały felieton

EDWARD ŚWIGOST

Oto człowiek

Zgarbiony, schylony ku matce tej ziemi,
pracuje w dzień, w nocy, ciągle, bez wytchnienia —
Ni dłoń odpoczynku, ni radości cienia
Wśród drzew i kwiatów, kobierców zieleni.

W szarej kurzawicy prochu, dymu, sadzy,
Jak we dnie, tak w nocy, ciągle, bez wytchnienia
Pracują ci biedni, nędzni, napółnadzy,
Właściciele brudu, jedynego mienia.

W takt ruchów maszyny, stukotu jej koła
śrubuje swe członki, zgina swoje ciało;
skurcz szarpie go wściekły; ratunku zawoła?
Czyjeż, kiedy, życie męki takie miało?

Okropne obrazy nędzy, widmo głodu,
oto, co w nich życie wszczyło zamłodu.
Rozpacz i szaleństwo, wściekłość, rozbestwienie —
oto, co w nich mężkość siłą rzeczy żenie.

Z życia robotniczego

—o—

ROBOTNIKA TRZEBA SZANOWAĆ

Murzyni afrykańscy i kulisi chińscy żyją i pracują rzeczywiście w warunkach godnych pożałowania. Ale kiedybyśmy takiego murzyna czy kulisa zaprowadzili do naszych niektórych zakładów pracy, to ten kulis czy murzyn nieraz *zapłakałby nad swoim białym bratem.* W jakich warunkach pracują robotnicy *w PFZA w Mościcach* pod Tarnowem i jak są tam traktowani, to nieraz nie chce się wierzyć, gdy o tem opowiadają!

A przecież robotnicy ci nietylko, że systematycznie zatruwają sobie życie pracując w chlorowni czy innych oddziałach, ale wciąż się słyszy o nieszczęśliwych wypadkach zatrucia, zranienia ciężkiego, a nawet — jak nieraz plakaty podają — robotnik „zginął na posterunku pracy — *cześć jego pamięci*".

Czy panu dyrektorowi Kwiatkowskiemu wiadomo, z jaką to czcią odnoszą się niektórzy inżynierowie na pewnych oddziałach do robotników, którym się pisze „cześć ich pamięci"? Czy p. dyrektorowi wiadomo, że p. inż. Stanisław *Tertil*, były praktykant gazowni miejskiej w Krakowie a obecnie inżynier w Mościcach, w taki mniej więcej delikatny sposób odzywa się do podległych mu robotników: „idjoto, durniu, kretynie", i używa gorszych jeszcze, obrzydliwych wyrazów, nie nadających się do przytoczenia w druku. Taka oto cześć i pochwała dla robotników za ich pracę sypie się dość obficie przy każdem spotkaniu z tym panem. A nawet co pewien czas jakiś laborant *dostanie po twarzy,* jak to miało miejsce z laborantem Cierżniakowskim, w sprawie którego to bicia był nawet protokół, ale jak zwykle *zaginął* na oddziale. Taki to pan, wielki fachowiec, o którego fachowości dużo mogliby powiedzieć pracownicy PFZA, w ordynarny sposób odnosi się *do ludzi starych, jachowców, ojców dzieciom!* Tu musimy zaznaczyć, że niektórzy inżynierowie nie solidaryzują się z inż. Tertilem, co nieraz można zauważyć w rozmowie z nimi. Ten to pan Tertil terroryzuje robotników wyrzuceniem z pracy, kiedy u nich posłyszy najmniejsze słowo protestu. I siedzą cicho, cierpią i pracują biali murzyni, bojąc się stracić pracę, a temsamem ginąć z głodu z dziećmi! Ale stop, panie dyrektorze, trzeba złemu zaradzić, bo wyrządzana krzywda może doprowadzić kiedyś do rozpaczliwego kroku. *A. M.*

Z kraju i ze świata

—o—

DYPLOMATYCZNA NOTA O RAKIETY „HONOROWEJ MATURZYSTKI". Jadwiga Jędrzejowska, która otrzymała świadectwo maturyczne bez egzaminu za to, że dobrze gra w tennisa, zaczyna odgrywać, w nie mającej jak wiadomo żadnych większych zmartwień Polsce, coraz „centralniejszą" rolę. W tych dniach rząd polski wystosował do senatu (rządu) gdańskiego oficjalną notę dyplomatyczną z powodu tego, że gdy „honorowa maturzystka" wracała w lecie tego roku z międzynarodowego turnieju tennisowego w Wembley urzędnik celny w Gdańsku nie zgodził się wpuścić rakiet bez cła. Nie stało się z tego powodu żadne nieszczęście. P. Jędrzejowska wróciła poprostu na okręt i dojechała do Gdyni, gdzie ona i jej rakiety zostały przyjęte ze wszelkiemi honorami. Niemniej maszyna dyplomatyczna poszła w ruch. Miejmy nadzieję, że ciężki ten konflikt da się jakoś załagodzić i panna Jadzia nie stanie się nową Heleną trojańską jako przyczyna nowej wojny.

ARESZTOWANY w Jaworowie pod zarzutem zdrady stanu i sabotażowego podpalenia Grabowski, nie stanie przed sądem doraźnym, lecz zwykłym, jako oskarżony tylko o zdradę stanu.

UŁASKAWIONY A PRZECIEŻ POWIESZONY. Dnia 27 toczył się przed sądem doraźnym w Grudziądzu proces przeciw Edmundowi Plittowi o powtórną usiłowaną zdradę stanu na rzecz jednego z państw ościennych. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Plitt został niedawno skazany na karę śmierci za zdradę stanu. Na sku-

Czwartkowe posiedzenie Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 października.

Marszałek Świtalski wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na czwartek 3 listopada o godzinie 10 przedpołudniem. Na porządku dziennym stoi pierwsze czytanie ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1933/34 oraz planem finansowo-gospodarczym i preliminarzem funduszu inwestycyjnego, tudzież preliminarz przedsiębiorstwa „polskie koleje państwowe" na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1933.

—ooo—

Braun i Papen u Hindenburga

Berlin, 29 października. Dziś w południe odbyła się zapowiedziana audjencja kanclerza von Papena i pruskiego premjera dra Brauna u prezydenta Hindenburga. Konferencja trwała przeszło godzinę. Przed gmachem urzędu kanclerskiego przy Wilhelmstrasse, gdzie mieszka obecnie Hindenburg, zebrały się wielkie tłumy ludności, które przyjeżdżającemu i odjeżdżającemu Braunowi zgotowały owację. Po audjencji premjer Braun odjechał, podczas gdy kanclerz pozostał u prezydenta jeszcze dłuższy czas.

Berlin, 29 października. Rząd bawarski zwrócił się do prezydenta Hindenburga z pismem, w którem wskazuje, że planowane przez rząd Rzeszy reformy są sprzeczne z konstytucją i przedstawiają dla wszystkich krajów związkowych wielkie rozczarowanie, ponieważ sądziły, iż rząd dotrzyma przyrzeczeń, w których zapowiadał, że reformy przeprowadzone zostaną drogą legalną. Rząd bawarski prosi zatem prezydenta, aby nie dokonywano żadnych decyzyj bez uprzedniego porozumienia się z krajami. W odpowiedzi prezydent Hindenburg oświadczył, że zarządzenia Rzeszy mieszczą się w ramach kompetencyj, przyznanych komisarzowi Rzeszy przez trybunał Rzeszy.

MONARCHJA „NARAZIE NIEAKTUALNA"

Berlin, 29 października. Na bankiecie prasy berlińskiej wygłosił minister spraw wewnętrznych v. Gayl mowę, w której omówił kwestję reformy ustroju Rzeszy i konstytucji. Projekt zmiany konstytucji nie został jeszcze opracowany. Nie będzie on czemś nowem — mówił minister — lecz ograniczy się rząd w swych zamiarach do zastąpienia urządzeń wadliwych, nowemi. Samodzielność krajów związkowych nie zostanie naruszona, jednakże stosunek Rzeszy do Prus musi ulec zmianie. Minister zaznaczył dalej, że aczkolwiek rząd obecny jest zwolennikiem ustroju monarchistycznego, to jednak narazie uważa zmianę ustroju państwowego za kwestję nieaktualną. Akcja rządu Rzeszy zmierza do uproszczenia administracji państwa. Odpowiedni projekt reformy konstytucji jest obecnie przygotowywany i rząd spodziewa się, że będzie go mógł przedłożyć Reichstagowi wkrótce po jego zwołaniu. W sprawie reformy ustawy wyborczej rząd uważa za wskazane podnieść czynne i bierne prawo głosowania o 5 lat oraz przyznać dodatkowe głosy dawnym uczestnikom wojny i żywicielom rodzin. Ograniczenia praw wyborców nie są projektowane.

Parlament francuski przeciw dozbrojeniu Niemiec

Paryż, 29 października. Izba francuska podjęła wczoraj wieczór wielką dyskusję w kwestji rozbrojenia. W toku dyskusji poseł **Francois Albert** imieniem frakcji radykalnej postawił wniosek treści następującej: „Zdając sobie sprawę z powagi ogólno-światowej i w przekonaniu, że kryzys moralny i gospodarczy może być usunięty tylko przez wspólną wytężoną współpracę międzynarodową, oraz mając na względzie konieczność obrony zagrożonej cywilizacji i uznając konieczność usunięcia nieporozumień istniejących między Francją a innemi państwami w duchu pojednawczym, — Izba aprobuje oświadczenia rządowe i ufa, że polityka rządu będzie się opierała na zasadach następujących: 1) Poszanowanie i respektowanie zasad paktu Ligi Narodów, przedewszystkiem zaś odnośnie do potępienia wszelkiej akcji agresywnej; 2) powszechne i skuteczne kontrolowane rozbrojenie, oraz rozszerzenie kompetencji Ligi Narodów celem zapewnienia wszystkim narodom równości i bezpieczeństwa; 3) zakaz prywatnej fabrykacji broni we wszystkich państwach, oraz kontrola wszelkiej produkcji broni i handlu bronią oraz materjałem wojennym."

Uchwała przyjęta została 430 głosami przeciw 20, przy 140 kartkach białych, oddanych przez posłów prawicy i środka.

Glosowanie poprzedziła dłuższa dyskusja, w toku której Herriot dwukrotnie zabierał głos.

Franklin-Bouillon wygłosił również dłuższe przemówienie, w którem gwałtownie atakował Niemcy, zarzucając im systematyczne naruszanie traktatu wersalskiego, na dowód czego odczytał sprawozdanie komisji kontrolnej z r. 1927. Mowca wskazywał na niezdolność Ligi Narodów do wyjednania traktatowi wersalskiemu należnego respektu, a następnie zwrócił się przeciw MacDonaldowi. Premjer Herriot — mówił — nazywa MacDonalda swoim przyjacielem. Porywa człowieka pasja, gdy coś podobnego słyszy! Z tym człowiekiem dostanie się jeszcze Francja pod niewolę pruską. W r. 1914 czynił MacDonald rozpaczliwe wysiłki, aby zapobiec przystąpieniu Anglji do boku Francji, a jeszcze w ciągu wojny stale jeszcze występował przeciw Francji. (Herriot protestuje przeciw tego rodzaju wyrażeniom). Franklin Bouillon ciągnie dalej: „Stoimy wobec wielkiego oszustwa locarneńskiego, jakiem oszukuje się kraj przez długich 7 lat. Niemcy tymczasem dążą do jednego: do wojny rewanżowej." (Huczne oklaski prawicy). Mowca zarzuca następnie rządowi Herriota, że niepotrzebnie wdał się w rokowania lozańskie. Francja powinna stanąć na czele wszystkich tych państw, które stoją na stanowisku respektującem traktat wersalski. Które z państw, — zapytuje — które stworzone zostało na podstawie traktatu wersalskiego — zgodziłoby się na zmianę swych granic.

Zkolei zabrał głos premjer **Herriot**. Na wstępie zaznaczył on, że w dziedzinie rozbrojenia zdziałała dotąd Francja najwięcej. Projektu Hoovera nie może Francja przyjąć bez uprzedniej dyskusji. Mowca przeszedł następnie do omówienia stanowiska niemieckiego. Stwierdza, że Niemcy poruszyły kwestję równouprawnienia, na którą sir John Simon odpowiedział argumentami prawniczemi. W gruncie rzeczy — mówi premjer — Niemcy nie żądały niczego innego jak dozbrojenia. Równouprawnienie jest zresztą kwestją abstrakcyjną, która może być dowolnie interpretowana. Żądanie niemieckie można interpretować w tym kierunku, że Niemcy pragną się dozbroić do poziomu, jaki uznają za wystarczający. Charakterystyczne jest, że Anglja podobnie jak Francja przekonana jest, iż Niemcy dążą do dozbrojenia. Notę niemiecką, utrzymaną w formie mglistej i tajemniczej czytałem kilka razy. Uzupełnił ją i poniekąd wyjaśnił generał v. Schleicher w swoich wywiadach i oświadczeniach. Dlatego też pozwolę sobie również wypowiedzieć się otwarcie. Nota niemiecka domaga się zatem obniżenia czasu służby w Reichswehrze do 6 lat, uzbrojenia Reichswehry w ciężką artylerję i stworzenia gwardji obywatelskiej w liczbie 30 do 40 tysięcy ludzi, zaciąganych na trzy miesiące. Jest to widoczne, że Niemcy chcą się zbroić. Co jednak zasługuje na specjalną uwagę, to to, że program dozbrojeniowy Niemiec, jaki zawarty jest w nocie niemieckiej, jest programem wielkiego sztabu generalnego i generała v. Seeckta, zmierzający do utworzenia w Niemczech dwojakiej armji. Jedna, z 6-letnią służbą wojskową, czyli powiększona dwukrotnie, tworzyłaby armję zaczepną, a druga — gwardja obywatelska byłaby przeznaczona do obrony granic i tworzyłaby rezerwę dla armji pierwszej. Premjer zastanawiał się następnie nad możliwościami bezpieczeństwa. Możnaby wprawdzie — oświadczył — pomyśleć o własnem dozbrojeniu, ale to oznaczałoby naruszenie zobowiązań i prowadziłoby nieuchronnie do wyścigu zbrojeń między Francją a Niemcami. Na tem skorzystałyby jednak tylko Niemcy ze swym ciężkim przemysłem. Do tego nie można dopuścić i dlatego Francja opracowała plan przewidujący kontrolę międzynarodową, dochodzącą aż do inwestygacji. Następnie podał Herriot zarysy projektu francuskiego. Francja zgodziłaby się na dalsze skrócenie czasu służby w armji lądowej w metropolji w okresie mającym być bliżej oznaczonym pod warunkami następującemi: 1) Jeżeliby wszystkie formacje, które nie są zgodne z tą organizacją armji, jak naprzykład Reichswehra, zostały rozwiązane a siły policyjne zostały poddane reglamentacji; 2) gdyby została zorganizowana kontrola międzynarodowa, łącznie z obowiązkowem prawem inwestygacji; 3) gdyby, celem uzupełnienia układu lokarneńskiego zawarty został pakt regjonalny dla wzajemnej pomocy, w którymby mogło wziąć udział każde państwo europejskie, aby w ten sposób wspólnemi siłami można było stłumić każdy atak, przyczem wspólna ta potęga miałaby być skontyngentowana w poszczególnych państwach i była każdej chwili do dyspozycji, oraz rozporządzała potężnym materjałem; 4) jeśliby Stany Zjednoczone wzięły na siebie gwarancję bezpieczeństwa w sensie przez nie poruszonym; 5) gdyby wszyscy członkowie Ligi Narodów zobowiązali się do przestrzegania art. 16 paktu Ligi Narodów i 6) gdyby procedura rozjemstwa stała się obowiązkowa i została rozciągnięta na wszystkich członków. Mowę swoją zakończył Herriot oświadczeniem, że gdyby plan ten został odrzucony, Francja nie wzięłaby na siebie żadnej odpowiedzialności za rozbicie się konferencji rozbrojeniowej.

Paryż, 29 października. W toku dyskusji nad wnioskiem frakcji radykalnej zabrał Herriot ponownie głos i jeszcze raz powrócił do planu rozbrojenia. Oświadczył on, że plan polega na trzech uświęconych zasadach protokółu genewskiego: rozjemstwo, bezpieczeństwo, rozbrojenie. Francja proponuje przyznanie wszystkim narodom armji narodowej o charakterze defensywnym. W tym wypadku także Niemcy otrzymałyby prawo utworzenia takiej armji, jednakże musiałyby zrezygnować z armji zawodowej. Projekt zmierza do zastąpienia dotychczasowego systemu wojskowego systemem armji obronnej. Jeśli cel ten zostanie osiągnięty, będzie to poważnym krokiem na drodze do pokoju. Armje projektowane miałyby być armjami demokratycznemi, ponieważ państwo demokratyczne potrzebuje armji demokratycznej, celem uniknięcia wszelkich konfliktów z reżimem militarnym. O godz. 2 w nocy Izba odroczyła się do 8 listopada.

Ostatnie depesze

—o—

PARLAMENT DUŃSKI ROZWIĄZANY

Kopenhaga, 29 października. Król duński podpisał dziś dekret rozwiązujący Folketing z dniem 15 listopada. Termin nowych wyborów zostanie ogłoszony później.

REWIZORZY KONCERNU KREUGERA SKAZANI NA 3 MIESIĄCE WIĘZIENIA

Sztokholm, 29 października. Rewizorzy koncernu Kreuger i Toll, Bergenstroem i Lindenkrona zostali po długim procesie skazani po 3 miesiące więzienia.

KWESTJONARJUSZ O POLICJI

Genewa, 29 października. Komitet techniczny konferencji rozbrojeniowej opracował wzór kwestjonarjusza, na podstawie którego państwa, biorące udział w konferencji rozbrojeniowej, będą musiały złożyć dokładnie daty, dotyczące sił policyjnych przy równoczesnem zapodaniu danych, dotyczących uzbrojenia, umieszczenia, rekrutowania i rozmieszczenia sił policyjnych, oraz wszelkich pokrewnych organizacyj.

NAJWIĘKSZY PAROWIEC PASAŻERSKI

Paryż, 29 października. W St. Nazaire odbyła się dziś popołudniu uroczystość spuszczenia na wodę największego na świecie parowca pasażerskiego „Normandie". Na uroczystość przybył specjalnie prezydent republiki Lebrun, który zaproszony został na ojca chrzestnego tego olbrzyma. W ceremonji tej wzięli również udział członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele parlamentu oraz tłumy ludności z różnych stron Francji. Parowiec „Normandie" jest największym na świecie parowcem pasażerskim o wyporze wody, wynoszącym 75 tysięcy ton. Mierzy 313 metrów długości i 40 metrów szerokości. Jest on przeznaczony do komunikacji Le Havre—Nowy Jork, którą to drogę ma przebywać w ciągu 4 i pół dnia.

ROKOWANIA POKOJOWE BOLIWJI Z PARAGWAJEM

Nowy Jork, 29 października. Poseł boliwijski w Waszyngtonie otrzymał polecenie swego rządu do wzięcia udziału w pertraktacjach pokojowych. Boliwijski minister spraw zagranicznych oświadczył, że Boliwja skłonna jest do zawarcia pokoju honorowego, któryby nie obrażał godności narodu.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności

we Lwowie

Organizacja obiegu pieniądza w społeczeństwie i na niej opierająca się organizacja kredytu, jest jednym z najważniejszych czynników współczesnego życia gospodarczego każdego państwa. Usprawnienie obiegu pieniędzy, które nie powinny nigdy leżeć bezczynnie, oto naczelna zasada zdrowej i racjonalnej gospodarki finansowej, do zrealizowania której przyczyniają się różnego typu instytucje finansowe, a wśród nich komunalne Kasy Oszczędności.

Wśród 376 Kas oszczędności, stworzonych przez związki samorządowe w Polsce, jedno z najpoważniejszych miejsc zajmuje *Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie*, powołana do życia przez Gminę m. Lwowa w 1912 r.

Po ustaleniu stosunków walutowych w Polsce, *Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie* zdobywa sobie coraz to większy wpływ na życie gospodarcze naszego miasta, stając się poważnym zbiornikiem zaoszczędzonych przez ludność miasta Lwowa kapitałów, co umożliwia jej bardzo wydatną pomoc kredytową dla miasta i jego mieszkańców.

Najdobitniej zobrazują poniższe słowa cyfry. **Ruch** wkładów oszczędności, powierzonych przez ludność Kasie, a to w Centrali przy ul. Walowej L. 7 i 9, oraz w oddziałach I-szym przy ul. Gródeckiej L. 60 i II-gim przy ul. Żółkiewskiej L. 75, przedstawia się następująco:

W roku	1924	załatwiono	stron	10.165	zł.	802.584.11
„	1925	„	„	27.420	„	7,918.126.04
„	1926	„	„	47.753	„	11,427.335.19
„	1927	„	„	100.164	„	30,922.415.19
„	1928	„	„	149.764	„	38.498.767.97
„	1929	„	„	217.626	„	50,514.927.42
„	1930	„	„	243.943	„	58,948.096.53
„	1931	„	„	270.302	„	59,097.301.86
czyli łącznie		załatwiono	stron	1,067.137	zł.	258,129.554.31

Ogólnie panujący zastój życia gospodarczego w ostatnim roku nie zdołał osłabić zaufania społeczeństwa do Instytucji, o czem świadczy najdobitniej ilość załatwionych stron w oddziałach wkładkowych do 1 lipca b. r., która wynosi okrągło 148.000 stron, czyli dziennie prawie 1.000 stron, zatem w porównaniu do 900 stron dziennie w poprzednim roku, daje przyrost prawie 100 stron dziennie.

Drobne zatem oszczędności społeczeństwa naszego miasta stworzyły, jak wyżej wykazaliśmy, znaczne kapitały, które we formie kredytów, udzielanych przez Kasę, przyczyniły się w wydatnej mierze do podniesienia przemysłu, handlu, rękodzieła i drobnego podmiejskiego rolnictwa, a także w niemałej na nasze stosunki kwocie około 20 miljonów złotych na budowę nowych domów, której służył *kredyt hipoteczny długoterminowy*, udzielany przez Kasę wyłącznie na budowę nowych domów i remont zniszczonych domów mieszkalnych. Kredyt ten w wysokim stopniu złagodził klęskę mieszkaniową oraz zmniejszył wydatnie bezrobocie.

Z kredytów tych udzielonych w ostatnich 3-ch latach wybudowano 402 nowych domów mieszkalnych, o 6.635 izbach, oraz zrekonstruowano 74 starych domów.

Drugą formą kredytową, to *pożyczki wekslowe krótkoterminowe*, które głównie służą przemysłowcom, kupcom i rękodzielnikom oraz w drobnej mierze także rolnikom.

Kredytów tych udzielono w okresie od 1924 r. do końca 1931 r. *łącznie na 333.123 szt. weksli zł.420,090.101.17.*

Wspomnieć też należy o działalności Oddziału zastawniczego Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie, który udziela pod zastaw kosztowności, złota, srebra i szlachetnych kamieni, zaliczek na dogodne spłaty.

Z zaliczek tych korzystają szerokie sfery ludności miasta, także najuboższej, ratując się w chwilach ciężkich.

Kredytów lombardowych udzieliła Kasa w okresie od 1924 do końca 1931 r. *283.949 stronom na zł. 28,939.045.19.*

Powyżej przytoczone cyfry wykazują niezbicie, że powierzone Kasie oszczędności nie leżą bezczynnie, rozdzielone bowiem racjonalnie we formie różnorodnych kredytów, przyczyniają się poważnie do podniesienia dobrobytu naszego społeczeństwa, popierając wydatnie przemysł, handel, rękodzieło oraz podmiejskie rolnictwo.

W tym okresie czasu zdołała Instytucja stworzyć poważny fundusz zasobowy, wynoszący obecnie zł. *4,200.000*, t. j. 7.5% kapitału wkładkowego.

Rozumiejąc, że tembardziej twórczym może być kredyt, im jest tańszym, podjęła Kasa akcję obniżenia oprocentowania wkładów, a równomiernie z tem obniżenia pobieranych od kredytów procentów.

Już od przeszło roku stopa odsetek od kredytów w Kasie jest niższą od maksymalnej stopy, ustalonej dla instytucyj finansowych.

Propagowana zatem przez Miejską Komunalną Kasę Oszczędności we Lwowie zasada oszczędności wydała już rezultaty bardzo dodatnie i staje się coraz bardziej popularną zasadą gospodarowania szerokich warstw ludności naszego miasta.

Akcja lokatorów domów ZUPU we Lwowie

Jak już donosiliśmy, akcja lokatorów domów ZUPU we Lwowie doznała o tyle zaostrzenia, iż lokatorzy, nie mogąc doczekać się załatwienia piekącej sprawy obniżki czynszów, postanowili ponownie wstrzymać się z płaceniem czynszów i zwrócić się z odezwą do opinji społeczeństwa. By jednak wyczerpać przedtem wszelkie środki ugodowe, zwrócili się lokatorzy jeszcze raz do Rady Okręgowej Pracowników Umysłowych we Lwowie z prośbą o ponowną interwencję w ich sprawie. Łącznie z tem odbyła się onegdaj konferencja przedstawicieli Rady Okręgowej z władzami ZUPU, na której po kilkugodzinnej dyskusji ze strony ZUPU oświadczono, że władze nadzorcze obstają przy oprocentowaniu lokowanego kapitału w ustalonej pierwotnie wysokości. W domach ZUPU we Lwowie przy ul. Na Bajki i Za Rogatką Gródecką obniżenie czynszów nie dałoby się przeprowadzić, natomiast możliwa byłaby ewentualnie obniżka czynszów w domach przy ul. Małachowskiego, o ileby po przedłożeniu końcowych rachunków budowy kalkulacja okazała się za wysoka; w domach zaś przy ulicy Stryjskiej obniżenie czynszów jest poprostu nakazem konieczności, gdyż czynsze dotychczasowe, przypadające za większe mieszkania, nie dadzą się utrzymać. Decyzja zależy od ministerstwa opieki społecznej.

Z innych spraw, nad któremi obradowano, wymieniamy częściowe uwzględnienie postulatu, odnośnie do zniżenia opłaty lekarskiej za badanie w lecznictwie profilaktycznem, a mianowicie zamiast 15 złotych wynosić będzie odtąd taksa 12 złotych we Lwowie, a 10 złotych na prowincji.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".
Poniedziałek, 7'30: „Otello" (opera).
Wtorek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Środa, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Czwartek, 730: „Otello" (opera).
Piątek, 7'30: „Marjusz" (zakupione).
Sobota, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).

TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpia".
Poniedziałek, 7'30: „Lekarz bezdomny".
Wtorek, 3 pop.: „Pinokio — Bajka dla dzieci"; 7'30: „Olimpia".
Sroda, 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (Abon. 1).
Piątek, 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).
Sobota, 7'30: „Olimpia" (Abon. 2).

COLOSSEUM

Film „Żar krwi" i rewja „Jak się bawić, to się bawić".

—ooo—

UCZUCIE PRZEPEŁNIENIA, bóle kiszkowe, bóle w bokach, ucisk w piersiach, bicie serca, usuwa stosowanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"**, usuwając zbytnie przekrwienie mózgu, w oczach, w płucach i sercu. Żądać we wszystkich aptekach i drogerjach.

—ooo—

ZBIOROWA WYSTAWA PRAC ZOFJI STRYJEŃSKIEJ, obejmująca przeszło 100 prac, między innemi obrazy dekoracyjne z Paryża i nieznany cykl Jasełka. Otwarcie wystawy dla publiczności odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 1 w południe w salach Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20).

ZMIANY W RUCHU WOZÓW TRAMWAJOWYCH w dniach 31 października i 1 listopada w czasie Dni Zadusznych. Dnia 31 października w godzinach od 12 do 20 i dnia 1 listopada od 9 do 20 zmieniają się kursy wozów jak następuje: Wozy linji „1" będą kursowały z Dworca Głównego ul. L. Sapiehy, Kopernika, Sykstuską przez Rynek ul. Podwale, Łyczakowską do cerkwi św. Piotra i Pawła, ul. św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego i z powrotem ul. Zieloną, ul. Piłsudskiego, ul. Batorego, Hetmańską, Sykstuską, Kopernika, L. Sapiehy do Dworca głównego. Wozy linji „3" będą kursowały od rogatki Janowskiej ul. Janowską, Kazimierzowską, Legjonów, Placem Bernardyńskim, ul. Piłsudskiego, Zieloną, św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego i z powrotem ul. św. Piotra do cerkwi św. Piotra i Pawła, ul. Łyczakowską, Pl. Bernardyńskim, ul. Hetmańską, ul. Kazimierzowską, ul. Janowską do rogatki *Janowskiej*. Wozy linji „8" będą kursowały z Bogdanówki ul. Gródecką, Kazimierzowską, Legjonów, Batorego, Piłsudskiego, Zieloną do cmentarza Łyczakowskiego i z powrotem ul. św. Piotra, Łyczakowską, pl. Bernardyńskim, Hetmańską, ul. Kazimierzowską, Gródecką do Bogdanówki. Wozy linji „10" co drugi wóz z rogatki Zamarstynowskiej ul. Zamarstynowską, Pl. Gołuchowskich, Kazimierzowską, Janowską, do rogatki Janowskiej i z powrotem do rogatki Zamarstynowskiej. Linje do cmentarza Janowskiego i Łyczakowskiego będą ponadto posiłkowane z Wałów Hetmańskich wozami posiłkowemi o znaku „H". Połączenie między cerkwią św. Piotra i Pawła na górnym Łyczakowie utrzymywać będą wozy posiłkowe. Do przesiadania na wozy posiłkowe kursujące od cerkwi św. Piotra i Pawła do końcowej stacji Łyczaków, uprawniać będą bilety z linji 1, 3, 8 i H, wydane w czasie jazdy do cerkwi św. Piotra i Pawła. Bilety wydane z wozów posiłkowych od końcowej stacji Łyczaków do cerkwi św. Piotra i Pawła znaczone szczypcami, uprawniać będą do przesiadania na wozy linji 1, 3, 8 i H, jadące do śródmieścia.

KUSOCIŃSKI, WALASIEWICZÓWNA I INNI startować będą dziś o godz. 2 popołudniu na boisku „Pogoni" we Lwowie.

PRZEMYTNICTWO SACHARYNY. Wczoraj wykryto we Lwowie aferę przemytniczą sacharynową, przyczem aresztowano szereg osób.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO SKLEPU. Do sklepu galanteryjnego Samuela Landa (Serbska 14), w nocy z 27 na 28 bm. włamali się jacyś nieznani sprawcy, skąd skradli większą ilość towarów galanteryjnych wart. 2.500 zł.

NAPAD NA ULICY. Włodzimierz Łopatyński (Ormiańska 29), przechodząc drogą kulparkowską został napadnięty przez jakiegoś osobnika, który uderzył go 3 razy jakiemś tępem narzędziem w głowę, a następnie zbiegł.

DEZERTER. W dniu wczorajszym aresztowano Stefana Tarnawskiego, który jeszcze w r. 1925 zdezerterował z 7 pułku saperów w Poznaniu. Ponieważ Tarnawski zostawił nad brzegiem rzeki Warty ubranie oraz list, w którym donosił, że odbiera sobie życie, sądzono, że T. się utopił. — Z Poznania przybył do Lwowa, gdzie ukrywał się pod fałszywem nazwiskiem Sykiety Tadeusza. We Lwowie zawarł znajomość z służącą księdza parafji grecko-katolickiej, przy ul. Balonowej, Turkiewicza. Z służącą tą nazwiskiem Melanja Bełegiej zawarł ślub i zamieszkał na probostwie. Ponieważ ks. Turkiewicz podobno wiedział, że Tarnawski jest dezerterem i nawet dawał mu ślub na sfałszowane papiery, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

POŻAR. W piwnicy Starego Uniwersytetu, przy ul. św. Mikołaja, powstał pożar. Spaliła się futryna. Pożar powstał skutkiem nieostrożności robotników, zrzucających węgiel.

ZNOWU TOREBKARZE. Na wracającą do domu żonę radcy Zubickiego (Sobieszczyzny 9) napadli dwaj torebkarze, którzy wyrwali p. Zubickiej z rąk torebkę i zbiegli.

CZYJE RZECZY? Wydział śledczy zakwestjonował walizkę skórzaną koloru bronzowego, która prawdopodobnie pochodzi z kradzieży. W III. komisarjacie P. P. zdeponowano 33 paczki świec i 8 paczek herbaty znalezione na ul. Obozowej, a pochodzące również prawdopodobnie z kradzieży.

„PARA NIE PARA". Chrost Franciszek i Solobowicz Emil potrafili tak zachęcić do gry w para nie para Władykę Feliksa z Sichowa, że ten „przegrał" 30 zł. Obu bankierów aresztowano.

WYPADEK TRAMWAJOWY. W. Relicz, lat 20, usiłowała w sklepie przy ul. Legjonów „sprzątnąć" kilka jedwabnych krawatek. Na wszczęty alarm rzuciła się do ucieczki chcąc wskoczyć do tramwaju. Poślizgnęła się jednak i padając na bruk zraniła sobie ciężko głowę.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

GDY NOŻE SĄ W ROBOCIE

Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem s. o. Bendaszewskiego.

W styczniu 1930 sąd okręgowy karny zasądził chłopa Pawła Olejarnika za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Jana Piziaka, łącznie z innymi sprawcami popełnioną. Mianowicie podczas zabawy tanecznej w Stronnej Olejarnik brał udział w ogólnej bijatyce i wtedy to właśnie ciężko pobił Jana Piziaka.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że w czasie tej bójki Piotr Łań zadał nożem śmiertelny cios Edwardowi Piziakowi, synowi Jana, a gdy ciężko ranny zaczął się słaniać, Olejarnik zadał mu jeszcze jakiemś narzędziem cios w plecy.

Po ujawnieniu tych szczegółów została zarządzona ekshumacja zwłok Edwarda Piziaka, a oględziny wykazały, że prócz ciosu nożem w serce, zadanego przez Piotra Łania, na ciele Edwarda Piziaka widoczne były ślady po ranach, zadanych mu jakiemś ostrem drążącem narzędziem, przypuszczalnie nożem.

Wobec takiego wyniku oględzin zwłok Piotr Olejarnik odpowiadał wczoraj za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że udział jego w bójce ograniczył się do tego, że uderzył kołem Jana Piziaka, ale Edwarda Piziaka podczas bójki wcale nie widział.

Oskarżał prok. Cygan, bronił dr. Ewin.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 31 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK przy ul. Gródeckiej 69. Na porządku dziennym: 1) omówienie nowej ustawy o zgromadzeniach; 2) dalszy ciąg dyskusji nad referatem tow. Zaremby pod tytułem „Planowa gospodarka"; 3) Sprawy organizacyjne.

BACZNOŚĆ ORGANIZACJE MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO! W niedzielę 30 bm. zbiórka uliczna TUR na oświatę robotniczą, dozwolona przez województwo. Zbierać wolno do puszek zaplombowanych i numerowanych. Zbierający muszą mieć legitymację z pieczątką TUR. O rozpoczęciu zbiórki zawiadomić starostwo. Sprawozdania ze zbiórki nadsyłać do lwowskiego komitetu okręgowego Organizacji młodzieży TUR, ul. Burlarda 5.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 30 października

10.00: Nabożeństwo z archikatedry lwowskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 13.00: Poświęcenie pomnika z Poznania. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.30: Gramofon. 17.00: Koncert muzyki dawnej 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.55: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Słuchowisko: „Ostatni lampart Samby". 20.00—20.50: Wieczór czechosłowacki. 20.50: Wiadomości sportowe. 21.00: Koncert z Warszawy. 22.00—24.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 31 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.30: Gramofon. 16.40: „Socjalizm niepodległościowy w Polsce". 17.00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.20: „Dwa lata radjowych audycyj dla chorych". 18.30: Audycja „Dnia oszczędności". 19.00: Rozmaitości. 19.15: „Znaczenie oszczędności w dobie obecnej". 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Koncert z Warszawy. 21.10: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.20: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15—22.35: Recital śpiewaczy. 22.45—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 1 listop.

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty rolnicze i muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. 16.45: „Wartości wychowawcze techniki". 17.00: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 18.00: Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom". 18.15: Koncert skrzypcowy. 18.30: Feljeton „Dzwony z Bruges". — 18.50: Rozmaitości. 19.05: „Rozmowa z młodymi i starszymi". 19.20: Słuchowisko z Warszawy: „Niesamowity gość". 19.50—23.40: Opera z Warszawy „Faust". W przerwie: Wiadomości sportowe.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski".
ATLANTIC: „Ludzie za kratami".
CASINO: „Głos pustyni".
CHIMERA: „Podniebny romans".
GRAŻYNA: „Król to ja" (Vlasta Burian).
KOPERNIK: „Frankenstein" (Borys Karloff).
MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Ben—Hur".
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny".
PALACE: „Komenda serc".
PAN: „Kongres tańczy".
PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy" i „Czar Banga".
PROMIEŃ: „Skąd niema powrotu" i rewja
RAJ: „Jego maleńka" (Janet Gaynor).
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz" i „Sekretarka osobista".
ŚWIT: „On i jego siostra" (Vlasta Burian).
UCIECHA: „Załoga śmierci" i „Marzenie" (Harry Liedtke).

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.